KAZIMIERZ BEREŹYŃSKI.

FILOZOFJA CYPRYJANA NORWIDA.

36439

ODBITKA ZE „SFINKSA"

WARSZAWA, 1911.

rcin.org.pl

rcin.org.pl

KAZIMIERZ BEREŻYŃSKI.

FILOZOFJA CYPRYJANA NORWIDA.

36439

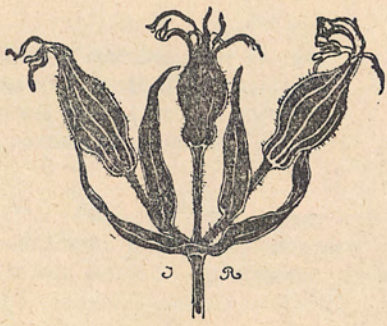

ODBITKA ZE „SFINKSA".

WARSZAWA, 1911.

rcin.org.pl

Wydział Filozoficzny
BIBLIOTEKA
U. W.
36439

Druk A. Pęczalskiego i K. Marszałkowskiego, Erywańska 2/4.

H- 121238

rcin.org.pl

Na filozofję moralność się gniewa,
Gdy na moralność filozofja, niemniej
Swarliwa, ognie i dymy wyziewa,
Skąd naraz bywa i jaśniej i ciemniej!

„Słysz“!... — filozofja woła — „jam jest, która
Bez moralności praktyk się obchodzę“.
„Jak ja bez ciebie!“ — odkrzyknie jej wtóra.
. . . . . .

„Milczcie!“ — zawoła ktoś — „kijem was zgodzę,
Albowiem wczora mnie się syn narodził.
Gdyby więc swar wasz potrwać miał tak długo,
Jak długo syn mój do szkoły-by chodził:
To minąłby się i z jedną, i z drugą!

(*Cypryjan Norwid: „Echa czasu“*).

rcin.org.pl

I.

Ogólnikowo i bardzo nieściśle możnaby wyróżnić dwa typy myślicieli: jedni mozolną drogą mozolnych rozumowań z pomocą głównie indukcji logicznej, dochodzą do tego, co stanowi jedynie trwały rezultat wszelkich dociekań, t. j. do pojęć, które możemy nazwać syntetycznemi, pojęć, streszczających w sobie całkowity ub częściowy pogląd na świat. Myśliciele drugiego typu postępują odwrotnie: ich systematy to tylko objaśnianie, wprowadzanie w ruch pojęć gotowych, narzucających się ich umysłom— a często także uczuciom i wyobraźniom, pewnego rodzaju „idei wrodzonych". Są to przeważnie mistycy i filozofujący poeci.

Takim myślicielem drugiego typu jest Cypryjan Norwid. Myślicielem-poetą, nie uczonym, nie systematykiem, nie filozofem z fachu. Jest raczej filozofem dyletantem. Nie dlatego, żeby filozofował, żeby filozofowanie uprawiał, jako zabawkę. Dyletantem—to znaczy miłośnikiem. Bo dla niego filozofja była potrzebą duszy. Bardzo znamienny fakt, że jedyny swój poemat miłosny, „Assuntę", zaopatrzył Norwid w przypisek, niekrótszy od samego poematu, w którym w związku z opiewanem spojrzeniem ukochanej, rozwodzi się nad pytaniem, dlaczego posągi starożytnych rzeźbiarzy nigdy nie patrzą w niebo—i objaśnia to tem, że dopiero chrześcijaństwo nauczyło ludzi z ufnością w niebiosa spoglądać. W jego listach znajdujemy mnóstwo myśli, a nawet teorji filozoficznych. Pod tym względem ciekawa jest liryka Norwida. Jego wiersze dość rzadko wyrażają nastroje uczuciowe. Norwid, o ile nie polemizuje, przeważnie wypowiada w nich jakieś twierdzenia i poglądy najrozmaitszej natury; często chce

rcin.org.pl

być nauczycielem w swej poezji, dlatego rzadko mu się udaje osiągnąć zupełnie harmonijny efekt. Wyjątkowym niemal przykładem połączenia wielkiej siły lirycznej z głęboką i skomplikowaną treścią myślową jest poemacik p. t. „Fortepian Chopina“.

Również jako malarz Norwid ma wiele do powiedzenia. Jeszcze za czasów warszawskich rysunki jego mają charakter symboliczny. Pani Walerja Marrené-Morzkowska pisze: „Osoby, które miały wstęp do Norwida i zjednały sobie jego zaufanie, opowiadają, iż przy ustnych objaśnieniach, jakiemi je uzupełniał, rysunki te miały głębokie znaczenie. Ale ponieważ objaśnienia do nas nie doszły, musimy je uważać, jako hieroglify, które prawdopodobnie nigdy odczytane nie będą“. (Hieroglify te nie są jednakże tak trudne do odczytania, jak sądzi p. Morzkowska. Tak np. w jednym z tomów „Chimery“ jest zamieszczony rysunek Norwida p. t. „Le musicien inutil“ z bardzo trafnem objaśnieniem Miriama).

Hieroglificzność jest rzeczywiście cechą twórczośc Norwida, on się najchętniej wypowiada za pomocą symbolów; do ich rozwiązania trzeba sobie zadać nieco trudu; dlatego Norwid nigdy nie stanie się poetą, czytywanym przez wszystkich—jego księgi nigdy nie zbłądzą pod strzechy. Pociągać będzie ku sobie jedynie tych, co się zdobędą na pewien rodzaj pietyzmu niejako na kredyt i zadadzą sobie wiele pracy, ażeby zapoznać się z jego artystyczną puścizną i na podstawie głębszej znajomości dzieł odczytać hieroglify jego sztuki. Praca to zresztą wdzięczna i opłaca się sowicie. Przedewszystkiem dostarcza sama przez się mnóstwa wzruszeń estetycznych, ale nie to jest jej głównym owocem. Ważniejsze jest to, że przez poznanie Norwida-artysty dochodzimy do poznania Norwida-myśliciela. Wtedy Norwid-myśliciel usuwa nieledwie na plan drugi artystę — zdobywa sobie wśród

rcin.org.pl

myślicieli polskich miejsce poczesne, staje w rzędzie Nauczycieli Narodu — głównie jako prawodawca narodowej sztuki. Wtedy wszystkie usterki wiersza, stylu i kompozycji przestają nas razić, podobnie jak nas nie rażą wiersze Krasińskiego, niekiedy prawie częstochowskie.

II.

Ażeby Norwida dobrze rozumieć, trzeba przedewszystkiem zżyć się z jego językiem i stylem. Styl to ciężki, zawiły, pogmatwany, mnóstwo zboczeń od głównej myśli, określeń dodatkowych, nawiasów, dopowiedzeń, zastrzeżeń, przypisków; język pełen neologizmów, często nieudatnych, czasem nawet rażących ucho; często wyraz pospolity u niego zamienia swoje znaczenie; ale jeżeli tworzy wyraz nowy, to nigdy to nie jest dźwięk bez treści, ani ozdoba stylistyczna, ale zawsze nowy wyraz oznacza nowe pojęcie. W ten sposób Norwid usiłuje bardzo często złączyć w jedno dwa pojęcia, których połączenie wyrażało się dotychczas w języku za pomocą dwuch wyrazów — albo zdania całego. To syntetyzowanie pojęć opiera się na przekonaniu, że tak właśnie powstawały wyrazy w języku. Rodzaj filozofji języka spotykamy w fantazji, prozą pisanej p. t. „Ostatnia z bajek“ („Chimera“ VI). Przypuszcza tu Norwid istnienie jakiegoś okresu przeddziejowego, w którym człowiek, bliżej obcując z przyrodą, mógł się porozumiewać także ze zwierzętami. Do porozumienia się bowiem potrzeba trzech warunków: „spółpołożenia, języka i uczucia prawdy“. W języku filozoficznym te trzy warunki norwidowe określilibyśmy jako: 1) *potrzebę* porozumienia, 2) *możliwość* porozumienia—t. j.

rcin.org.pl

istnienie języka, który jest właśnie narzędziem porozumiewania się, jako systemat symbolicznych znaków, 3) wreszcie *chęć* porozumienia się — dobra wola w używaniu powszechnie znanych znaków bez wprowadzania w błąd, czyli, jak Norwid doskonale określa: uczucie prawdy. W stosunku człowieka ze zwierzętami zachodziły te trzy warunki. Zwierzęta mają język, który Norwid określa. jako „monosylabowy, muzykalny i eksklamacyjny". „Uczucie prawdy" przyznaje Norwid wszystkim żyjącym stworzeniom, natomiast, co do „spół-położenia", to twierdzi on, że przestało istnieć, odkąd człowiek począł wszystko traktować tylko ze względu na swą korzyść. W ślad za tem język zwierząt przestał być ludziom zrozumiałym. Nie porusza tu Norwid wcale pytania, skąd się wziął język — ani też nie określa wyraźnie różnicy między językiem zwierząt a ludzkim, któremu przypisuje „doskonałość liryczną glossolalijną", wszystko jednak za tem przemawia, że między pierwszym a drugim jest, według Norwida, tylko różnica stopnia, że język ludzki powstał z monosylabowego języka wspólnego pra-człowiekowi i zwierzętom. Takie pojęcie o języku dozwala Norwidowi nietylko syntetyzować dwa pojęcia w jednym wyrazie, przez siebie stworzonym — ale także analizować istniejące wyrazy na ich składniki pierwotne — w celu gienetycznego objaśnienia. Norwid—jak Mickiewicz, Słowacki i wielu innych— uprawia z zamiłowaniem etymologję *); oczywiście nie ma to nic wspólnego z etymologją umiejętną, są to rzeczy często bardzo naiwne — jednakże dowodzą, jak ogromne znaczenie przykładali nasi poeci do wyrazów, do „Słowa" jak poważnie zapatrywali się na język, którego byli mi-

*) Podobnie Libelt i wielu innych. Może to wpływ Kamińskiego. Por. Libelt: „Pisma pomniejsze" T. III. str. 251, 289 i inne.

rcin.org.pl

strzami. To też przytoczone wyżej poglądy nie wyczerpują filozofji mowy Norwida. Uzupełnienie ich znajdziemy w poemacie p. t. „Rzecz o wolności Słowa“ (Paryż 1869) i w dziele, pisanem prozą, p. t. „Milczenie“ („Chimera“ V.), którego nie waham się zaliczyć do najgłębszych rzeczy, jakie literatura polska filozoficzna posiada. Filozofja mowy odgrywa u Norwida rolę ogromną, jest jego filozoficzną metodą; z niej zaczerpnął Norwid swoje zasadnicze prawo bytu, „prawo przemilczenia“, na którem oparł swoją historjozofję. Jeżeli „filozofja filologiczna“ ma być istotnie przeznaczona Słowianom, jak twierdził Mickiewicz, to Norwida trzeba uznać za gieńjalnego twórcę takiej filozofji, który przez dziwne zrządzenie losu nie znalazł ani rozumiejących go wyznawców i kontynuatorów—ani przeciwników, ani nawet obojętnych, ale przynajmniej doceniających go czytelników filozoficznych. Prawda... był poetą!...

W niniejszym zarysie zamierzyłem przedstawić filozofję Norwida w tym poprostu celu, aby zwrócić na nią uwagę ludzi do tego powołanych. Nie jest to więc wykład systematyczny, ale raczej szkic tymczasowy, po którym, jeśli „siły“ dopiszą „zamiarom“, przyjdzie może obszerne i ścisłe opracowanie. Z tego samego powodu mniej może, niżby należało, miejsca poświęcam poglądom estetycznym Norwida, te bowiem są więcej znane. Główny nacisk pragnąłem położyć na filozofji „Słowa“, w której i przez którą Norwid pozostaje w związku z ówczesną filozofją polską i niepolską — i na filozofji „Milczenia“ — w której jest przedewszystkiem sobą.

* * *

Z przytoczonych dotychczas myśli norwidowych mógłby ktoś wnioskować, że on przyjmował jakiś stan pier-

rcin.org.pl

wotnej dzikości, z którego ludzkość zwolna się rozwinęła. Tymczasem wniosek ten byłby zupełnie błędny. Norwid ewolucjonistą w tem znaczeniu nie jest. W „Assuncie“ opowiada, jak raz w górach spotkał się z nieznajomym człowiekiem:

„Człowieka stworzył łańcuch przyrodzenia, —
Mówił mi mąż ów—kość jest minerałem,
Dośrodkującym wilgoć w swoje rdzenia,
Zaś równowaga onych zwie się ciałem.
Płynów tam więcej, niżeli krzemienia,
Skąd trupów lekkość (dodał to z zapałem)
Mierzy się według stopni osuszenia,
Tak, że wielbłąda szkielet gdy skwar spali,
Wiatr nim porusza, jakby chciał biec dalej“.
— „Dalej!“ odrzekłem — „za grób“ i dodałem:
„Niepróżno Łańcuch stworzenia (jak wyżej
Rzekło się) nie jest stworzeń ideałem“!

W powyższym ustępie Norwid nie neguje właściwie przyrodniczej ewolucji, twierdzi tylko, że ona jest niedostateczną interpretacją świata i człowieka. Wyraźniej formułuje swoje zapatrywania na obchodzącą nas w tej chwili kwestję w studjum p. t. „Boga Rodzica“.*) Mówiąc o historji, nie uznaje jej za „naukę ustaloną“, ponieważ „określniki zasadnicze“, „bez których żadna nie istnieje umiejętność“, są u historyków niejasne. Takim niejasnym „określnikiem“ jest np. pojęcie „autochton“... „Albowiem nigdy nie było autochtonów i dopiero skutkiem zachwiania tradycji biblijnych na miejsce „jedynego autochtona“ stało się koniecznością dydaktyczną spłodzić autochtonów miljon. Jest to więc nie rozwoju wiedzy, ale systemu wynikiem. A dalej mówi, że ludzi „dzikich“

*) „Chimera“ VII.

rcin.org.pl

nigdy nie było. „Byli to i są raczej „ludzie zdziczeli“, a nie pierwotnie dzicy“.

W „Rzeczy o wolności Słowa“ czytamy:

„Mędrcy dzisiejsi głoszą, kto powolny słucha,
Że człowiek jest następnym ogniwem łańcucha
Stworzeń ciągu“...!

Norwid zaś... stoi „na polu przeciwnem, będąc wiernym podaniom ludzkości naiwnym“.

III.

Możemy już teraz bliżej określić, a nawet, jeżeli o to chodzi, zaklasyfikować filozoficzne poglądy Norwida. Jest on mianowicie tradycjonalistą, t. j. jednym z licznych przedstawicieli filozofji, propagowanej we Francji przez De Bonald'a i De Maistre'a. Reakcjonistyczną tę filozofję rozwadniał u nas Henryk Rzewuski w „Mieszaninach obyczajowych“ i „Wędrówkach umysłowych“. — Tradycjonalizm ma jedną cechę wspólną z mesjanizmem i z całą wogóle współczesną mu filozofją polską: myśl polska ówczesna usiłuje przedewszystkiem wytłomaczyć sobie upadek Polski i to zgodnie z wiarą w sprawiedliwość Bożą. Katolicka filozofja francuska w osobie De Maistre'a stawia sobie pytanie, jak pogodzić rewolucję francuską z Opatrznością Bożą—i odpowiada, że Rewolucja była karą Bożą. Problemat historjozoficzny tkwił podówczas w duchu czasu i zmuszał narodowości europejskie do uświadamiania sobie swej roli dziejowej. Przyczyną tego

rcin.org.pl

stanu były niezwykłe wypadki historyczne; nic dziwnego, że narody, najbezpośredniej je odczuwające, przodują w tym historjozoficznym ruchu. Rozwiązanie problematu historjozoficznego filozofji polskiej jest wręcz przeciwne temu, jakie daje francuska. W miejsce francuskiej rezygnacji i skruchy mamy w naszej filozofji przekonanie, że Polskę Opatrzność wybrała za swoje szczególne narzędzie. Kierunek ten dochodzi wreszcie w mesjanizmie niemal do ubóstwienia własnej narodowości. Jedna jest jeszcze wspólna cecha ówczesnej filozofji francuskiej i polskiej: mianowicie ich religijny podkład. Religijność ta nie zawsze jest zgodna z ortodoksyjnym katolicyzmem. W Polsce mesjanizm, a zwłaszcza towjanizm, uważane są za odstępstwa od nauki Kościoła. We Francji Chateaubriand pojmuje chrystjanizm głównie ze strony estetycznej; poglądy jego są przepojone pesymizmem i może nawet pewnego rodzaju sceptycyzmem. Lammennais zostaje wprost potępiony przez Kościół — i odtąd zwalcza namiętnie katolicyzm.

Główną zasadą tradycjonalizmu jest wiara w Objawienie, którego szczątki przechowuje ludzkość w swej tradycji.

Filozofja ta wywierała w swoim czasie wpływ znaczny, posiadała bardzo wielu wyznawców. Tradycjonalistą typowym jest Mickiewicz w „Prelekcjach o literaturze Słowiańskiej". Jest nim także Norwid. Określenie to nie wyczerpuje zresztą bynajmniej jego filozoficznej twórczości i służyć może co najwyżej za wskazówkę, gdzie się znajdują jej „źródła i pokrewieństwa". Przechodzę teraz do „Rzeczy o wolności Słowa". Tradycjonalizm Norwida wypowiedział się najpełniej w tym utworze, zawierającym rozważania nad historją ludzkości z punktu widzenia zmian, jakie przechodziło „Słowo".

* * *

rcin.org.pl

Polski wyraz Słowo niezupełnie odpowiada greckiemu *Logos*, brak mu tego odcienia znaczeniowego, które wyraża prawidłowość w myślach i rozumny porządek w świecie. W piśmiennictwie greckiem występuje *Logos* w wielu znaczeniach. Możemy wyróżnić trzy grupy znaczeń: Po pierwsze — oznacza *Logos* objawiający się wśród zmienności świata rozumny porządek i ścisłą prawidłowość, stanowiącą przeznaczenie. Jest to pogląd Heraklita i Stoików.

Po wtóre oznacza *Logos* pojęcie. W tem czysto logicznem znaczeniu używa tej nazwy Arystoteles, rozróżniając wyraz *(eksologos)* od myśli *(esologos)*.

Po trzecie oznacza *Logos* świat idei, pośredniczący między Bogiem i światem empirycznym. Jest to ostatnia faza rozwoju tego pojęcia, powstała pod wpływem nauki Platona o świecie idei. Philo Judaeus rozumie przez *Logos* najwyższą z sił Bożych, w której przebywa świat idei; jest więc Logos pośrednikiem między Bogiem i światem empirycznym, z jego pomocą Bóg świat stworzył. Jest to „Protogonos“, Syn Boży, „drugi Bóg“. Philo w swych poglądach zbliżony jest bardzo do chrystjanizmu. Chrześcijaństwo również pojmuje *Logos* osobiście, jako Syna Bożego. W ewangielji św. Jana Słowo staje się Ciałem, t. j. Jezusem Chrystusem. Na powstanie dogmatu Trójcy św. filozofja grecka, a zwłaszcza nauka o Logosie, wywarła wpływ decydujący. Dalsze losy pojęcia *Logos* związane są z mistyką Gnostyków i Neoplatoników; dokonało się tu zmieszanie wpływów platońskich, chrześcijańskich i wschodnich. Gnostyczno-platońskie pojęcia Słowa spotykamy w naszej literaturze u Słowackiego.

Laktancjusz doskonale określa znaczenie greckiego *Logos: „melius Graeci logon dicunt quam nos verbum sive sermonem: logos enim et sermonem significat et rationem:*

rcin.org.pl

quia ille est vox et sapientia Dei *). To, co Laktancjusz mówi o łacińskiem *verbum* albo *sermo*, da się również zastosować do polskiego „Słowo". — Jak widzieliśmy, ma greckie Logos znaczenie wielorakie. Oznacza: wyraz, myśl wypowiedzianą, pojęcie, rozum, twórczą myśl Bożą, myśl (Bożą) o świecie, rozum, objawiający się w świecie**). Polskie *Słowo* jest przedewszystkiem przekładem greckiego Logos w Ewangielji Św. Jana. Wyraz ten zdobywa sobie wielkie znaczenie w filozofji polskiej XIX wieku i wtedy nabiera różnych odcieni.

Wszystkie pokrewne sobie teorje Słowa dają się sprowadzić do jednej głównej zasady: Słowo — jest to coś pośredniczącego. Różnice są w tem, między czem Słowo pośredniczy. I tak u Mickiewicza i u Norwida Słowo jest łącznikiem między boskością a ludzkością, u Słowackiego między światem ducha i materji, u Libelta między myślą, a czynem. Zależnie od tego zmienia się także znaczenie wyrazu „Słowo". Te znaczeniowe wahania są jednoznaczne z mniejszem lub większem oddaleniem od znaczenia dosłownego.

Najjaśniej sformułowaną i najkonsekwentniejszą jest filozofja Słowa u Libelta. Duchowość, mówi Libelt, jest ideą abstrakcyjną, t. j. „rzeczywistością... samą przez się nieistniejącą". Realizuje się ona w istotach, pośredniczących między Bogiem i naturą, posiadających samowiedzę, t. j. w ludziach. „Trzy są stopnie objawienia się ducha w człowieku, jako w jednostce: przez myśl, słowo i czyn"***)

---

*) Cytuję według Eisler'a: *Wörterbuch d. phil Begriffe.*

**) Eisler: *Wörterbuch d. phil. B.: Logos: Wort* (*ausgesprochener*), *Gedanke, Begriff, Definition, Vernunft, göttlicher schöpferischer Gedanke, Welt-gedanke, Weltvernunft*".

***) „Pisma pomniejsze". Tom III, str. 144.

rcin.org.pl

Myśl jest czysto „duchowej natury“. Jest wiedzą, nie bytem. „Dlatego myśl pojedynkowego człowieka nie jest jeszcze zupełnym rozwojem ducha, staje się nim dopiero, gdy przeszła w przedmiotowość, to jest, gdy się stała wiedzą, intelligiencją narodu“. Do tego potrzeba, aby się myśl mogła „udzielić“. Dla tego celu istnieją słowa. Potęga słów zależy od myśli, przez nie wyrażonych. Są słowa „jak plewy“; są inne, „centnarami znaczenia obciążone“. Ale słowo środkiem jest, nie celem. Nie kończy się na niem rozwój ducha. „Myśl urodziła się słowem, ale dlatego nie przestała być myślą; bo, ozwawszy się głosem, skonała wraz w głosie i znowu została myślą, tylko że myślą wielu. Trzeba jej było tej chwilki zmysłowego żywota, by z ducha przeszła do ducha“... *). Całkowitą rzeczywistość duch osiąga w czynie. „Wszystko dopiero przez czyn staje się prawdą; bez czynu myśl każda, wiedza każda jest czczością. Bez czynu miłość chrześcijańska jest kłamstwem i wiara bez uczynków nie zbawi“ *). Ale są czyny i czyny. Tylko taki czyn, w którym „jest pełnia ducha, jest natchnienie zupełnej woli i zupełnej wiedzy, jest palenie się żywej, przytomnej myśli“ **)... jest krokiem naprzód w postępie duchowości. Dlatego „nie wszystko, co się dzieje, jest historją“. Myśl, słowo i czyn, mają się do siebie jak błyskawica, grzmot i piorun, jak nasienie, kwiat i owoc. „Myśl jest czyn niestworzony, czyn w możebności; słowo jest czyn w objawie; czyn dokonany jest czyn rzeczywisty, którym duch teraźniejszość strąca w przeszłość, a kroczy do przyszłości“ ***).

Jak wynika z powyższego, słowo ma do spełnienia rolę konieczną i ważną, nie jest jednak niczem więcej,

---

*) Ibidem str. 146, 131.
**) Ibidem str. 132, 154.
***) Ibidem str. 156.

rcin.org.pl

jak tylko pośredniczącem ogniwem. Filozofja słowa Libelta jest właściwie filozofją czynu.

U innych myślicieli polskich Słowo poza funkcją pośredniczenia zyskuje sobie pewną samodzielność, a zarazem większą powagę, ugruntowaną mistycyzmem.

Mickiewicz w „Prelekcjach“ mówi: „Język nie jest jedynie pewnym systemem dźwięków, służącym do wydania myśli: język—to słowo rozwinięte; a słowo o tyle tylko może być narodowem, o ile ma w sobie ducha narodowego“. (Lekcja IV).

Mamy tu zapatrywanie, że język rozwija się ze „Słowa“ jakiegoś pierwotnego, stanowiącego w sobie zamkniętą całość. Jest to objawione Słowo Boże, czego dowodzi inny ustęp „Prelekcji“. W lekcji XVII mówi Mickiewicz: „Język dawny, zupełny, jednolity, ma swój początek w słowie; słowo jest jego częścią istotną, można powiedzieć niebieską, rzeczowniki zaś stanowią jego miąszość, jego część materjalną. Są języki, co przyjmują słowa cudzoziemskie i przez to się gubią“. Mickiewicz pragnie pogodzić sprzeczne poglądy, z których jeden uważa język za dar objawienia, drugi — za twór ludzki. Obydwa są prawdziwe w części. „Zgłębienie języka słowiańskiego godzi niejako tę sprzeczność. Są w nim obadwa pierwiastki, boski i ludzki“ (Lekcja VIII). Boskim pierwiastkiem, jak widzieliśmy, jest Słowo. Widzieliśmy nadto, że przez Słowo rozumie Mickiewicz określoną formę językową, mianowicie czasownik. Każdy naród ma swoje Słowo i tylko takie, od Boga otrzymane Słowo jest prawdziwie narodowe, stanowi rdzeń narodowości w języku. Wyrażający się w czasowniku - słowie charakter języka jest boskiego pochodzenia. Słowiański język zajmuje uprzywilejowane stanowisko wobec reszty, ponieważ na jego wypracowanie złożyły się wszystkie siły Słowian, którzy nauk ani sztuk nie wydali. „Ze wszystkich języków sło-

rcin.org.pl

wiański rozległością swoją najwięcej odpowiada ogromowi natury. Niemcy wydali filozofję naturalną. Słowianom zdaje się być przeznaczona filozofja filologiczna". (Lekcja VIII). Filozofja ta może być bardzo płodna, ponieważ mowa jest „pośredniczką między światem niemym a duchem". — Nie mogę dalej wchodzić w szczegóły filozofji języka Mickiewicza. Chodziło mi o pobieżne przedstawienie jego nauki o Słowie, ażeby to dość ciemne pojęcie wyjaśnić na przykładzie. To nam rzuci także nieco światła na odpowiednie poglądy Norwida.

* * *

Jak u Mickiewicza, mamy też i u Norwida połączenie pierwiastka boskiego z ludzkim. Syntezą obydwu jest „Słowo" *); dzieje pierwiastku boskiego w ludzkości, różne stopnie tej syntezy stanowią właśnie oś omawianego poematu. Oto jego początek:

„Co znaczyłaby ludzkość, gdyby ją kto zmierzył,
Jak ona jest... i w taką, jak jest ona, wierzył?
Co onaby znaczyła, widziana tak szczerze,
Jak ją znam i oglądam — nie zaś jak w nią wierzę?
Co by ona znaczyła! Dziewięćset miljonów
Skazanych na śmierć istot — parę zaludnionych
Półwyspów... Oto wszystko... i trup w każdej chwili:
Zowąd—a zowąd, słabe niemowlę zakwili:
Oto i wszystko... Ludzkość z takowem obliczem,
Lubo to jej oblicze — nie byłaby niczem."
— — — — — — — — — — — —

---

*) Właśnie i u M. Słowo pośredniczy między boskością i ludzkością; tylko u niego Słowo jest objawione, u Norwida „z człowieka wywołane".

rcin.org.pl

„Tak, ludzkość bez boskości sama siebie zdradza,
Aż dopiero, gdy w ether opłynie niebieski,
Powraca jej majestat i szkarłat królewski,
Aż dopiero widziana; jaką była? bywa?
I będzie?... to, zaiste, jest ludzkość prawdziwa".

Było to już w duchu czasu, że wielu myślicieli ówczesnych przedmiotem swoich rozmyślań czyniło „Ludzkość", nie „wszechświat"; przyczyną takiego punktu wyjścia było spotęgowanie się dążności filozoficzno-praktycznych, pragnienie reform społecznych, związanych często z religijnemi. Skutkiem tego przyrodniczy punkt widzenia nie odgrywał żadnej prawie roli w tworzeniu poglądu na świat, ustępując miejsca historycznemu. W samem pojęciu ludzkości zawarta jest jej przeszłość i przyszłość. Stąd zrozumiałym się wyda niezwykły rozkwit historjozofji w owym czasie.

Zagłębianie się w historję jest cechą filozoficznej i artystycznej twórczości Norwida. Wyznaje on pogląd, że zdolność do rozwoju historycznego wyróżnia ludzkość od reszty świata i nadaje jej stanowisko uprzywilejowane. W prześlicznej legiendzie p. t. „Garstka piasku" powiada: „Wiedz, że to przez tradycje wyróżniony jest majestat człowieka od zwierząt polnych, a ten, co od sumienia historji się oderwał, dziczeje na wyspie oddalonej i powoli w zwierzę zamienia się... I ci, co nie podzielili boleści, ani żalu, ani weszli kiedykolwiek w testamenta żywotów przeszłych, wyklinają się sami na pokolenia nowe, od zwycięskiej prawdy oddalone".

* * *

Poznanie rzeczy tak, jak one empirycznie są dane, jest niedostateczne. Każda rzecz ma swoją przeszłość i przyszłość, a stan obecny to tylko jeden moment w jej

BWF UW

rcin.org.pl

rozwoju. Chcąc zatem cokolwiek poznać — należy wziąć pod uwagę całość rozwoju; w rozwoju objawia się prawda. Takie jest stanowisko poznawcze Norwida. W filozoficznych dociekaniach obchodzi go przedewszystkiem człowiek i społeczeństwo. Jego pojęcie prawdy jest praktyczne, nie teoretyczne. „Człowiek chce wiedzieć: gdzie i poco pracuje myślą?... choćby tylko dlatego, że bez tej wiadomości niecała jego energja w dzieło zagaja się“ *). Dlatego ideałem wiedzy nie jest wszechwiedza; jest ona zresztą niemożliwa, ponieważ wiedza ulega rozwojowi. To też człowiek powinien się starać o co innego: obowiązkiem jego jest zdawać sobie sprawę z tego, co w danej chwili życia wiedzieć powinien.... „on jako on.... i jako społeczeństwa ludzkiego członek“.... **). Dlatego nie znajdziemy u Norwida rozmyślań, któreby nie dotyczyły bezpośrednio człowieka i społeczeństwa. Dlatego filozoficzne pojęcie „wszechświata“ zastępuje Norwid ciaśniejszem pojęciem „ludzkości“. Ażeby poznać nietylko „oblicze“, lecz istotę ludzkości, należy badać jej rozwój; w rozwoju ludzkości objawia się boskość. Tak więc dopiero odnalezienie boskiego pierwiastka w ludzkości daje poznać całą prawdę. Ludzkość to empiryczna strona prawdy, boskość — to jej strona, można powiedzieć, aprioryczna, oparta na religijnej wierze, przyjęta z góry. Poszukiwanie boskiego pierwiastka w dziejach ludzkości — to właściwie tylko sprawdzanie z góry powziętego przekonania. W ten sposób stworzył Norwid oryginalną formę dualizmu: przeciwstawił sobie wzajemnie boskość i ludzkość. Przeciwstawienie to stanowi ramy dla wszystkich przez niego omawianych zagadnień. Dwa razy wykracza Norwid poza

---

*) „Milczenie“. „Chimera“ V.
**) Ibidem.

rcin.org.pl

te ramy: raz w „Milczeniu“, kiedy, formułując zasadnicze prawo djalektyczne bytu, przeciwstawia myśl i byt; drugi raz w rozprawce „O sztuce“, kiedy, rozważając naturę piękna, poszukuje praw, obejmujących zarówno przyrodę, jak ludzkość.

* * *

Przezwyciężeniem dualizmu boskości i ludzkości jest Słowo; ma ono swoją stronę wewnętrzną, ściśle z duchem człowieka związaną, boską, — i zewnętrzną, ludzką. Harmonja obydwu stron Słowa jest jego ideałem, „celem i arcydziełem“. Dzieje ludzkości wykazują większe lub mniejsze oddalenie od ideału. Chrystjanizm przyniósł z sobą upragnioną harmonję — a widomym tego znakiem jest Jezus Chrystus, wcielone Słowo, łączący w swej osobie boskość i ludzkość.

* * *

Wróćmy do omawianego poematu:

„A jak z ludzkością całą, a jak z oderwanie
Uważanym człowiekiem, zarówno się stanie
I ze słowem—to, wzięte odrębnie, cóż znaczy?

„I ze słowem — to, wzięte odrębnie, cóż znaczy?“ Jest ono dźwiękiem tylko — kłamiącym wewnętrznemu znaczeniu.

„Lecz tenże dźwięk niewierny dostrojon otwarcie:
W Grecji do roześpiewu, do milczenia w Sparcie,
Do mlecznej drogi proroctw gwiazdami w Judei,
Do litery u Rzymian; Słowian do nadziei...
Nareszcie do słów wielkich, co nazawsze nowe,
Niczyje, wszędy-własne, nigdzie nie miejscowe,
Skądsiś natchnione duchem... dopiero takową
Zmierzone próbą, wybrzmi ta rzecz wielka—Słowo!“

rcin.org.pl

Trzeba więc rozpatrywać Słowo w całokształcie jego dziejów. Jakież te dzieje? Przedewszystkiem... „Słowa człowiek nie wywiódł sam z siebie, ale Słowo było z człowieka wywołane, i dlatego dwie przyczyny tam uczestniczyły; jedna w sumieniu człowieka, druga w harmońji praw stworzenia". Słowo jest więc zarówno potrzebą duszy ludzkiej i koniecznem dopełnieniem porządku światowego. To jest jego istota, jego treść. „A skoro tak wybrzmiewać poczęło Słowo, napotkało jeszcze harmońję form, otaczających wyobraźnię mówiącego, czyli literę. Miało przeto odrazu swój wnętrzny stan bytu i swoje zewnętrzne odbudowanie—literę" (z Wstępu). Stąd ma ono podwójną historję: wewnętrzną i zewnętrzną—w związku z historją ludzkości. Czemże jednak jest to Słowo? Oczywiście, definicji Norwid nie podaje; dla niego pojęcie to było jasne samo przez się. Możemy je określić, jako ten pierwiastek psychiki ludzkiej, który pragnie być wyrażonym za pomocą zewnętrznych „form, otaczających wyobraźnię mówiącego". Jest to zdolność wyrażania, wypowiadania się, zdolność twórcza, a zarazem potrzeba i konieczność wypowiedzenia się. Pochodzenie tego pierwiastku jest boskie; zachowując boskość, powinien zarazem stać się ludzkim.

„Jakiż jest bowiem słowa cel i arcydzieło,
Jeśli nie to: by ludzkość wszelaką przyjęło,
A dotrzymało Boskość..."

powiada Norwid w jednym z dalszych ustępów poematu. Ale rzecz to niełatwa, jak wykazuje historja. Podzielić ją można na dwie epoki. „Do epoki chrześcijańskiej siła stawa się słowem (i nawet w arcydziełach starożytnych moc głównym jest wdziękiem). Od epoki chrześcijańskiej: Słowo stawa się siłą... i jeżeli tamta dochodziła do arcydzieł potężnie plastycznych, tedy ta właśnie że przeciwnie

rcin.org.pl

dojść ma do pozornej bezsilności, bezpersonalizmu, do bezstronności... do arcydzieła prawdy! Oto początek, dzieje i cel" (z „Wstępu"). W pierwszej epoce przeważa materjalność, w drugiej duchowość.

Przegląd szczegółowy dziejów Słowa w Ludzkości rozpoczyna Norwid od zaznaczenia, że jest wierny „podaniom ludzkości naiwnym".

„Mędrcy dzisiejsi głoszą, kto powolny, słucha:
Że człowiek jest następnem ogniwem łańcucha
Stworzeń ciągu".....
— — — — — — — — — — — —
„Powiadają, że on się kształtuje stopniowo,
Że stopą jest dzisiejszych, co wczorajszych głową,
I że raczej upadku logiki jest echem,
Niż upadku człowieka... to, co zwiemy grzechem".

Przeczą temu według Norwida choćby zabytki i wykopaliska przedhistorycznej epoki. Topór kamienny jest „jak wielka myśl bez ozdób".

...„Tam jest skąpstwo rzemiosła, nie jego dzieciństwo,
Tam jest prędzej styl wielki, niźli barbarzyństwo!"

Pierwotna ozdoba z paciorków dowodzi, że

„człowiek natury szukał jakiegoś piękna" —

„Nie! Człowiek nie dopełzał zwolna człowieczości
Od nijakości jakiejś, nicości i czczości,
Od najniższej tu rzeczy",..

Nie! Człowiek pierwotnie „cały był i piękny... i upadł". Skutkiem upadku jest człowiek skazany na trud i pracę; uczuwa on przytem lenistwo—jest to mgliste przypomnienie pierwotnego raju, gdzie był „trjumf bez prac". Prócz tego....

rcin.org.pl

...„Dziś znamy wstyd, co każe stosować się ciała
Do czegoś nieznanego... (To do ideału!)“

Pomniki pierwszych wieków ludzkości trwają do dziś dnia. „Toć pasterki w Bretańji z druidycznych napisów przejęły haft ubrania“...

„Ruchów wiele i wszystkie tańce narodowe
Są to zmienione rythmem Giesta obrzędowe“.

Dowodzi to, że religja była czemś bardzo pierwotnem. Stare religje, „pierwsze ducha dzieło“, do dziś trwają. Dowodzą one, że człowiek czuł się przychodniem na świecie i szukał ojczyzny swej gdzieindziej...

„A potem rdzenia własnej samotności szukał,
A potem w wyobraźnię, potem w granit stukał:
Aż mu wyjrzał bóg-fetysz z głuchego granitu“...

Wreszcie widzimy

...pierwszą kartę słowa,
Pierwszą widzim literę w harmońji stworzenia“...

„Pierwszą słowa formą zdaje się być wewnętrzna pieśń i monolog, którego ślady do dziś w pustelnictwie indyjskiem spotykają się, Drugą—zarazem djalog i apolog, czyli rozmawianie podobieństwami. Trzecią—chór obrzędowy i tak dalej...“ (z „Wstępu“).

W „monologu“:
„...słowo rythmi nieustannie w ducha —
Mową raz bliżej oku dostępną, znów uchu“.

Nie służy ono dla stosunków z ludźmi, lecz odnosi się do rzeczy boskich, które zajmują duszę mędrca-pustelnika. Uzewnętrznione, zmusza człowieka do zastano-

rcin.org.pl

wienia (przed czynem), czyli uczy go myśleć (nad tem, co ma uczynić), jest tedy „hamulcem na zło“. (W ten sposób, alegorycznie, objaśnia Norwid podanie o sfinksie). Wreszcie rozlewa się Słowo coraz bardziej na zewnątrz, sprzeniewierza się rzeczom boskim, służąc do codziennego użytku.

„Aż właśnie (podług bardzo pięknego podania),
Z wewnętrznych poszły przyczyn mowy pomieszania“.

(Mowa o wieży Babel).

Odtąd tworzą się rozmaite tradycje — jednak

...„mythów ciągłe podobieństwa,
Walki też same, cudy, znaki i męczeństwa“...

świadczą o pierwotnej jedności.

Za Mojżesza Słowo odzyskuje potęgę — stąd przewaga ducha nad cielesnością, materjalnością, zewnętrznością, wpływ Mojżesza na Faraona i Egipt. I odtąd Słowo uzyskuje wysoki stopień siły w rozwoju wewnętrznym, t. j. w stosunku do Boga (psalmy Dawida), a na zewnątrz wkrótce znajdzie swój wyraz w Epopei. Nadto „na zewnątrz, gdzie drama lub codzienne czyny“, otrzyma swój odpowiednik i równoważnik: „parabolę“.

* * *

Pojęcie paraboli odgrywa w filozofji Norwida rolę bardzo znaczną, jak to jeszcze później zobaczymy. Jest to sposób wyrażenia myśli za pomocą układu przedmiotów świata zewnętrznego, sposób wypowiedzenia się przez samo tylko wskazanie na rzeczy, dziejące się w otoczeniu. Jest to obrazowy sposób myślenia. „... Obraz każdej myśli jest nawiasem“... twierdzi Norwid, wypowiadając

rcin.org.pl

tak znaną rzecz z psychologji, że każdemu pojęciu towarzyszą wyobrażeniowe elementy. „Człowiek, myśląc, maluje i śpiewa zarazem“... „Parabola jest obraz, pieśń jest duch obrazu“. „Pieśń w tym wypadku znaczy tyle, co „Słowo“.

„Słowo więc całość swoją od początku niosło,
Rozwinęło je tylko uczone rzemiosło.
I od początku była część zewnętrzna Słowa
I wewnętrzna“...

Zewnętrzną częścią Słowa, rozwiniętą przez „uczone rzemiosło“, jest parabola.

Wyraża się ona przedewszystkiem w gieście, jak to jeszcze zobaczymy.

* * *

Wróćmy teraz do historji „Słowa“. Widzieliśmy, że u Żydów osiągnęło ono wysoki stopień potęgi. Ale wkrótce:

„Lud, nawykły się karmić zewnętrzną kabałą,
Chce egipskiego cielca — rzeszy grube ciało
Tłoczy wewnętrzne słowo i znów zamięszanie“...

To się dzieje u Żydów — którzy mieli tradycję wewnętrzną czystą, bliższą prawdy. Gdzieindziej Słowo jest jeszcze bardziej uciśnione, czego symbolem jest podanie o Orfeuszu, rozszarpanym przez Menady. „Solon lęka się słowa teatralnego, scenicznego: prawodawca bez dramy!“... dziwi się Norwid.

„A objawiciel Sparty uzna za stosowne,
Czcić to, co energiczne, hańbić, co wymowne“.

rcin.org.pl

Słowo więc jest ujarzmione przez zewnętrzność, nie jest wolne.

Bądź co bądź, w psalmach Dawida Słowo bardzo wysoko się wzniosło, tworząc pieśń, jakiej żaden lud nigdy nie miał. A w Grecji Hezjoda zasłonił Homer dlatego, „że rycerskie opiewał herbarze“, tam więc Słowo nie utrzymało się we właściwej sobie roli.

Upadek Słowa wewnętrznego pociąga za sobą niewolę zewnętrzną:

„Gdziekolwiekbądź wewnętrzne słowo ucierpiało,
Szedł potwór, który wietrzy, czy utyło ciało,
Szła niewoli hyjena... Już po Salomonie
A ledwo jutrznia prawdy błysnęła na tronie,
Zewnętrzne bałwochwalstwo znów uciska ducha.
W powietrzu dźwięk daleki jak kajdan łańcucha —
I świst bicza powózek assyrskiej szarańczy“...

„Sen i jaw — myśl i forma — wygłos i milczenie
Świętym targnione gwałtem, nurtują sumienie“...

Pojawiają się prorocy, których lud słuchać nie chce. Wskutek tych wypadków, Słowo rozszerzyło się między inne ludy, „wieść skrzydlata“ idzie pomiędzy „barbarzyńce“, łamie „zatwardziałości międzynarodowe“, przygotowując „postęp“.

...„Tymczasem wewnątrz chaos ducha tenże samy“...

Słowo rozszerza się w świecie — to tryumf jego zewnętrzny tylko—wewnętrzne dzieje Słowa wykazują w tej epoce upadek. Z przeszłości pełnej chwały ostała się tylko tęsknota za wyzwalającem jutrem.

rcin.org.pl

...„Na całym świecie pozostało
Jedno pragnienie wielkie, by Słowo się stało“... *)

Dotąd —

...„Słowo już swoje wszystkie zyskało potęgi
Od psalmodji wewnętrznej do mocy i księgi,
Ma pieśń i parabolę, zagadkę, przysłowie,
Dyjalog, dramę, epos, prawidła w wymowie.
— — — — — — — — — — — —
Raz nawet już stanęło u kresu dojrzenia:
Poczuło: że jest także i wolność milczenia,
Nietylko wolność Słowa“...

Ma tutaj Norwid na myśli secesję ludu rzymskiego *in Montem Sacrum;* „była to—mówi w przypisku—pierwsza milcząca manifestacja, kiedy słowo masy wyraziło się samą postacią“.

* * *

Na podstawie cytowanych ustępów możemy nieco bliżej określić stosunek Słowa do mowy. Mowa nie jest jedynym sposobem wypowiadania się ducha ludzkiego; pod tym względem „wygłos i milczenie“ mają jednakową wartość; są to niejako dwie strony Słowa. Słowo zaś—jest to dążność ducha ludzkiego do wypowiedzenia (za pomocą mowy lub milczenia) swojej myślowo-uczuciowej treści. Jak zobaczymy później, w innem swojem dziele zarzuci Norwid gramatykom, że milczenie zaliczyli do części mowy. Pojęcie „milczenia“ ma w filozofji Nor-

*) Wspaniały obraz zmierzchu pogaństwa (odnoszący się coprawda do czasów późniejszych, do pierwszych wieków chrześcijaństwa) zawiera poem t , Quidam“.

rcin.org.pl

wida znaczenie pierwszorzędne, o czem również będzie mowa niżej.

* * *

Ale wróćmy do historji. W czasie, poprzedzającym przyjście Chrystusa, Słowo jest już wielostronnie rozwinięte... „dwojga mu tylko brakło: *Spiritus et vita*"... Ale przyszedł Chrystus...

... „I do historji, która wielkich zdarzeń czeka,
Dołączył biografję każdego człowieka,
Do epoki dzień każdy, każdą dnia godzinę,
A do słów umiejętnych wnętrzną słów przyczynę,
To jest intencję serca".

Wtedy... „stał się ogół"... nastąpiła, jeśli można tak się wyrazić, demokratyzacja Słowa. „Słowo każdego już jest po części zbiorowe". Wtedy też znalazł się „punkt wyjścia", możność oparcia się na absolutnym autorytecie, kiedy to apostołowie rozstrzygali kwestje wątpliwe formułką: „zda się godziwem Świętemu Duchowi i nam".

„Słowo wróciło w Ducha i stało się całe
W człowieku i w zebraniu równie doskonałe"„.

Nastał czas tryumfu Słowa. Otrzymało „ducha i życie" („Spiritus et vita"). Spełniło się „arcydzieło" Słowa: złączyło w sobie boskość i ludzkość.

* * *

Ale nastał znów czas upadku Słowa, czas, w którym „każdy żnie, nikt orze". Jest to Dzień dzisiejszy. I tu się zatrzymamy tymczasem. Zanim poznamy zapa-

rcin.org.pl

trywania Norwida na współczesność, musimy dla lepszego zrozumienia tego, co dotąd powiedziane, zastanowić się cokolwiek nad religijnymi jego poglądami; musimy następnie wniknąć w jego wspaniałą filozofję „Milczenia“, która jest koniecznem uzupełnieniem nauki o Słowie. Wreszcie zapoznamy się jeszcze z jego historjozofją. Mieliśmy dotychczas tylko luźny przegląd dziejów ludzkości; w dziele p. t. „Milczenie“ („Chimera“, V), napisanem prozą, znajdziemy ściśle sformułowaną historjozofję.

IV.

Widzieliśmy, jak wielką wagę przywiązywał Norwid do podań religijnych. On je pojmuje nie dosłownie, lecz alegorycznie, dopatruje się poza niemi głębokich prawd, objawiających się w dziejach. Stąd jednak żadnych wniosków o religijności Norwida wyciągnąć nie można, ponieważ na równi prawie z biblijnemi ceni on inne podania, np. podanie o Orfeuszu, rozszarpanym przez Menady. Wszystko, cokolwiek *w tradycji* ludzkości przechowało się, jest dla niego źródłem wiedzy. Źródłem do poznania religijności Norwida są, prócz większych dzieł i drobnych wierszy, także jego listy i dość szczupłe, niestety, wiadomości biograficzne. Był Norwid bardzo religijny, był katolikiem gorącym i praktykującym; wiemy, że, idąc do kościoła, brał z sobą książkę do nabożeństwa. Ortodoksem był zawsze. W r. 1848 Mickiewicz organizuje w Rzy-

rcin.org.pl

mie legjon, do którego i Norwid się zapisał. Kiedy jednak ogłoszony został „Skład zasad“, na których legjon miał się opierać, Norwid, oburzony jego treścią, wykreślił się z liczby legjonistów, zarzucając Mickiewiczowi „obrzydliwy fałsz“, dążność „do najdokładniejszego wyniszczenia dogmatu i roztrwonienia duchowego“ i t. p. *).

Gorąca religijność była dla Norwida jedyną dźwignią w ciężkich kolejach jego życia. „Jest bo Pan Bóg na niebie, nietylko pokąd Weń wierzymy, ale i w takich nawet chwilach, w których otoczy nas samotność wątpliwości ostatnich. I wtedy jeszcze On za nami Aniołów dobrych posłać umie, tych ja nieraz widziałem“... pisze w liście do Marji Trembickiej **). A w innym liście pisze: „Zbawiciel wciąż pracuje i umywa nam nogi z powodu, iż im mniej lukratywna, mniej wdzięczna jest praca, im mniej dla zysku, im podlejsza w oczach obecności, tem więcej dla rezygnacji i owoców przyszłych w Zbawicielu pełniona ***).

Wiara Norwida była bez zastrzeżeń, nie była jednak naiwną. Pogłębienie uczuć religijnych w dwojaki sposób się dokonywa: albo jest to zracjonalizowanie wiary, albo mistycyzm. W pierwszym wypadku zatraca się to, co stanowi rdzeń religijności. W drugim — religijność staje się tem, czem być powinna, odrębną kategorją psychiczną, nie podpadającą pod kategorje logiczne, chociaż do pewnego stopnia zużytkowującą je dla siebie. W pierwszym wypadku rozum ludzki jest mimo wszystko tem właśnie, co za najwyższe uznajemy. W drugim — człowiek siebie wraz z rozumem swoim poddaje Wyższej Istocie.

---

*) List do B. Zaleskiego, cytuje Krechowiecki. 24/IV 1848.
**) 2/I 1846. „Chimera“ VIII.
***) List 28. „Chimera“ VIII.

rcin.org.pl

Religijność Norwida była drugiego rodzaju. W naturze jego tkwił pociąg do tego wszystkiego, co tajemnicze, „przemilczane“, niewypowiedziane. „Milczenie“ jest nietylko bardzo ważnem dla niego pojęciem filozoficznem, ale prócz tego odgrywa bardzo doniosłą rolę w jego teorji dramatu i jest jednym z jego środków artystycznych. Mistycyzm Norwida opiera się z jednej strony o prawdy chrześcijańskie, z drugiej o pojęcie Milczenia. Bardzo naturalnie. Wszak możnaby przyjąć zasadę, że to jest dokładnie poznane, jasne i zrozumiałe, co się da wyrazić słowem.

W „Promethidionie“ czytamy: „Są ludzie, którzy wszystko, co jest nad rozum, za przeciwrozumne biorą. Tym sposobem, nazwawszy mistycyzmem wszystko, czego się zgłębić nie chce (bo to praca), ani przyjąć (bo to pokora), są już na szczycie doskonałości“. Dlatego też— są rzeczy, których niepodobna wyrazić słowem. „Nie należy być jaśniejszym od przedmiotu, o którym się mówi, a każdy przedmiot ma pewien sobie właściwy stopień jasności“—mówi Norwid gdzieindziej. Jest to odpowiedź na zarzuty niezrozumiałości, które mu często stawiano. Natomiast był Norwid przeciwnikiem sztucznej i umyślnej tajemniczości, jakiej dopatrywał się u Towiańczyków. Ci ze swej strony pragnęli Norwida „nawrócić“. W jednym z listów do Bohdana Zaleskiego *) donosi Norwid, że otrzymał od „szkoły“ Towiańskiego pismo, wyrzucające mu, że się do filozofji „ziemskiej“, skłania. On im odpisał na to, że nic przeciw nim nie ma, „bo każdemu wedle wiary jego“, zarzuca im tylko, że światło „stawiają pod korcem“. On tymczasem gotów otwarcie wyznać swoje poglądy. Gotów też do ofiar na rzecz „ducha Epoki“,

---

*) Z r. 1851. Cytuje Krechowiecki.

rcin.org.pl

ale „ofiar duchowych“ nikt odeń wymagać nie może. Zasadniczą różnicę między poglądami swymi a Towiańczyków ujął doskonale sam Norwid. U Towiańczyków „ofiara“ staje się sama dla siebie celem; dla niego jest „najnieszczęśliwszym środkiem“. Jego celem jest „wolność zbożna“, obywająca się bez męczeństw. Gdzieindziej jeszcze spotkamy się z ideą „uniepotrzebniania“ męczeństwa, jako najwyższą ideą społeczną Norwida. Dlatego też pojęcie chrześcijaństwa u Norwida jest bardzo szczytne. W innym liście do Zaleskiego *) mówi Norwid, że „Chrystusowy pokój“ („pokój mój daję wam“) „to właśnie najgorętszy zewnętrzny jest niepokój“. „Bo kto dziś wewnętrzny pokój wewnętrzni, bo kto, mówię, w prawdzie tak, jako w ducha się postawi, to zaraz wyzwie naokoło wszystkie warunki rzeczywistości do najbutniejszego niepokoju. Bo pokój on—pokój Chrystusowy, to punkt wyjścia do walki, to pierwszy krok w szrankach, to podstawa z granitu, na której gladjator, osobą ducha wsparty, woła:

Morituri te salutant, Veritas!

Czynne, heroiczne pojęcie chrystjanizmu jest koniecznością u fanatyka prawdy, jakim był Norwid. Nic też dziwnego, że idea ofiary, głoszona przez Towiańczyków, nie mogła zaspokoić jego pragnień — tem bardziej, że idea walki, która przebija w cytowanym ustępie listu do Zaleskiego, jest również ideą jego filozofji społecznej, jak to zobaczymy później. Do Towiańczyków zrażało go nadto ich poróżnienie się z Kościołem, oraz fanatyzm, z jakim głosili, że oni tylko posiadają prawdę.

---

*) 22/XI 1850. Cytuje Krechowiecki,

rcin.org.pl

Poczytuje za wielką zasługę Słowackiemu, że „nie uległ czasu elementom“,... „gdy religijność źle przetrawiona i jednostronne stanu naszego pojmowanie narobiły rozdarć tyle“...

„Kiedy był czas, że chciano Korab Piotrowy zastąpić balonem, steru jeszcze nie mającym, Juljusz od tej reformy na narodowej drodze się odsunął“... *) W innem miejscu czytamy: „...dzień, w którymby narodowość chrześcijańska jakkolwiekbądź powiedziała, że Kościół chrześcijański do niej tylko „od wieków i na wieki“ należy, byłby dniem, w którym narodowość ta stałaby się przez toż samo żydowską, nie chrześcijańską **). Norwid w kościele katolickim widzi właśnie coś przeciwnego. „Jak wiele jest hierarchji i mądrości laureatów, sawantów, filozofów etc. — pisze do Marji Trembickiej ***) — gdy tymczasem wielce się oburzają na Kościół, w którym papież, jako uczony człowiek, tyle wie zupełnie doktryny, ile pierwsza lepsza dziewczyna bosa, co gęsi pasie, a umie katechizm“. Tę prostą prawdę katechizmową Norwid bardzo wysoko stawia.

...„Coby zostało z całego dzisiejszego ukształcenia, gdyby mu odjąć to, co za pieniądze się nabywa?... Mnie się zdaje, że zostałby Katechizm“... Nauka kościoła to „najpopularniejsze światło wiary, nadziei i miłości“ — wszelka inna wiedza — to tylko „stopnie ciemności relatywnych—*du clair obscur graduel et relatif*“ ****).

„Naukom tak zwanym ścisłym“ przyznaje Norwid „tylko połowę prawdy“; one „w obliczu prawdy są *ine-*

---

*) Odczyty o Słowackim. Lekcja VI.
**) Lekcja IV.
***) List 28. „Chimera“, VIII.
****) Ibidem.

rcin.org.pl

xactes". Prawda bowiem „nietylko logiczna jest, ale i współpracy wymagająca", praktyczna, „obejmująca życie", nie teoretyczna tylko*). O takiej to prawdzie mówi Norwid w wierszu p. t. „Człowiek"**).

...„Kto ci obetrze pot z bladego czoła,
Jeśli nie prawda, Weronika sumień,
Stojąca z chustą swą w progach Kościoła".

Przezwyciężenie dualizmu wiedzy i wiary nastąpi, „skoro umiejętności ściśle będą pojmowane w duchu chrześcijańskim"... ***). To jest jedno z zadań chrystjanizmu na przyszłość. Dotychczas bowiem chrześcijaństwo swoich zadań nie spełniło. W poemacie „Quidam" daje Norwid obraz pierwszych wieków chrześcijaństwa—na tle ówczesnej kultury. Zarzucają temu poematowi ****), że chrześcijaństwo przedstawione jest w nim bardzo blado, prawie na ostatnim planie. Zarzut ten polega na niezrozumieniu intencji Norwida. On pragnął dać obraz całej ówczesnej kończącej istnienie swoje cywilizacji, chcąc zatem być wiernym historycznej prawdzie, musiał wyznaczyć chrześcijaństwu takie miejsce, jakie ono rzeczywiście w całokształcie ówczesnego życia społecznego zajmowało. Stąd to pochodzi, że przedstawicieli pierwiastków greckich, rzymskich i żydowskich ówczesnej cywilizacji obdarzył Norwid wyraźnie zarysowaną indywidualnością — kiedy tymczasem chrześcijaństwo reprezentuje w poemacie kilku biednych ludzi, nakreślonych mimochodem, w jednym tylko momencie ich życia — t. j. w chwili męczeństwa. Norwid, jak się

*). Odczyty o Słowackim. Lekcja V.
**) Cypryjan Norwid. Poezje. Lipsk, 1863.
***) Lekcja VI.
****) Np. Krechowiecki.

rcin.org.pl

zdaje, pragnął właśnie przeciwstawić cywilizacji rzymsko-greckiej jedną cechę chrześcijaństwa, a mianowicie to, co on gdzieindziej nazywa „bezpersonalizmem“. Świadczyłby o tem ustęp z przedmowy—w którym Norwid mówi, że bohaterem poematu jest „tylko ktoś—jakiś tam człowiek, quidam! Nic on nie działa, szuka tylko i pragnie dobra i prawdy... cierpi wiele“.—W poemacie występuje chrześcijanin, ogrodnik, do którego nazwa „Quidam“ przylgnęła, jako imię własne. Ale głównym bohaterem jest kto inny; jest nim młody Grek, przybyły do Rzymu — i on to właśnie „nie działa“, tylko „szuka prawdy“. Wyraz „Quidam“, zastosowany do niego w tytule, nie oznacza chyba niczego innego, jak tylko to, że Norwid uważa tę postać poematu za streszczającą w sobie ducha czasu. Ten właściwy Quidam wchłonął w siebie całą ówczesną kulturę, otarł się nawet o chrześcijan. Skutkiem tego „nie chrześcijanin był i nie poganin“. Wpływ filozofji zrodził w nim niepokonane wątpienie. Jeżeli można pomyśleć człowieka przeciętnego dla danej historycznej chwili—to dla czasów Hadrjana mógłby nim być ów Quidam. Nic dziwnego, że chrześcijaństwo jest w omawianym poemacie na planie dalszym, musimy przecież patrzeć z punktu widzenia owego „przeciętnego“ człowieka. A dla niego przedstawicielem chrześcijaństwa, „chrześcijańskim człowiekiem zbiorowym“ — mógł być tylko ów ogrodnik-chrześcijanin, ów drugi „Quidam“, ukazujący się tylko na chwilę i ginący śmiercią męczeńską. To wszystko jaśniej jeszcze się wyda z punktu widzenia filozofji „Milczenia“; z tego stanowiska — chrześcijaństwo w pierwszych wiekach swego isnienia było „przemilczane“, jeśli weźmiemy pod uwagę całokształt kultury ówczesnej; dlatego też w następnej epoce miało wystąpić na plan pierwszy. To też „bezpersonalizm“ chrześcijański nie mógł pozostać ideałem w tej formie, w jakiej objawia się w „Quidamie“. Idąc w ślady myśli Norwida, spotkamy

rcin.org.pl

się często z zasadą biegunowości, której on nigdzie nie formułuje, którą jednak stosuje kilkakrotnie. I tak — w „Odczytach o Słowackim“ mówi Norwid, że każda cywilizacja ma dwa bieguny „punkt wyjścia i punkt zamierzchu swego“. Gdzieindziej — zamyka rozwój historyczny między stanem „prostactwa“ i „prostoty doskonałej“. Za cel najwyższy narodowej sztuki uważa Norwid podnoszenie pierwiastków *ludowych* do znaczenia *wszechludzkiego* i t. d. Stosując tę zasadę biegunowości do chrześcijaństwa, uznać musimy za jego ideał stan „bezpersonalizmu“ doskonałego, któryby zarazem, w przeciwieństwie do opisanych w „Quidamie“ stosunków, objął całą cywilizację. W stanowiącym przedmowę do „Quidama“ liście do Zygmunta Krasińskiego czytamy: „Cywilizacja składa się z nabytków wiedzy Izraelskiej — Greckiej — Rzymskiej, a łono jej chrześcijańskie, czy myślisz, że w świadomej sobie rzeczywistości już tryumfalnie rozbłysło?“ W Odczytach o Słowackim utrzymuje Norwid, że „nadzieja wieków nie przestała przecież za chrześcijaństwa nadzieją być“ *). „Nieraz przecież jeszcze chrześcijański trup kładzie się od chrześcijańskiego miecza tysiącami“... *). „Nie trzebaż to nam jeszcze filozofję uczłowieczyć, politykę i ekonomję uchrześcijanić, praktyki religijne odserdecznić choćby w nas samych?“ *). Dotychczas... „bibułą drukowaną zaklejamy sobie oczy, a słowa natury i liter, palcem pisanych Bożym, czytać zaniechaliśmy“... *). Między starożytną a chrześcijańską cywilizacją ta jest główna różnica, że... „cywilizacja chrześcijańska ludu żadnego w pień już wyciąć nie może, nie dla czego innego, tylko, że na dnie rzeczy wycinanej miecz wycinający napotka część samego siebie, prawie część własnej rękojeści, prawie, że jelce własne i stal własną, a wtedy przerazi się i cofnie **).

*) Lekcja II.
**) Lekcja IV.

rcin.org.pl

„Oto i tyle jest zwycięstw prawdy chrześcijańskiej, politycznie ją uważając“... Natomiast „socjalnie“ chrześcijaństwo nie uczyniło ani kroku. Człowiek, który z głodu ukradnie bułkę chleba — skazany będzie, jako złodziej, choćby nawet rzekł sędziom swoim:

„Pan i Bóg mój z cudzego zboża kruszył kłosy dla uczniów swoich“ *). A dalej mówi Norwid: ...„Cywilizacja każda uważana być winna, jako środek, nie jako cel—dlatego też zaprzedać cywilizacji duszę swoją i przytem modlić się w kościele — jest to być Tartuffem *). Niewątpliwie chce on przez to wyrazić, że pojęcia socjalne, na których opiera się nasza cywilizacja, nie mogą być uznane za coś bezwzględnie obowiązującego i doskonałego. Zaznacza też przytem, że nie jest „rewolucjonistą“, ale chce dać świadectwo prawdzie, bo to jest obawiązkiem człowieka. „Człowiek na to przychodzi na planetę, ażeby dał świadectwo prawdzie“. Ma on tu na myśli prawdę, która zwyciężyła na Golgocie, której „sukcesją“ jest cała cywilizacja chrześcijańska. Na tem sukcesorstwie opiera się nie spełniona dotychczas „nadzieja wieków“.

V.

Natknęliśmy się już kilkakrotnie na Norwidowe pojęcie prawdy. Wiemy, że celem człowieka jest „dać świadectwo prawdzie“, celem epoki chrześcijańskiej — „arcydzieło prawdy“. Wiemy także, że świadectwo prawdzie daje człowiek swojem życiem, że prawda praktyczna jest

*) Ibidem.

rcin.org.pl

i życie obejmująca. Prawda nie jest tylko wiedzą, ale i obowiązkiem. „Mądrość nie jest samą tylko wiedzą... ona w życie przejść musi“, czytamy w Odczytach o Słowackim *).

Myślenie ludzkie zależy od warunków fizjologicznych—i nie może być czyste. Zależność ta jest skutkiem związku myśli z mową. „Zdaje się, że w wygłosie wyrazów, w formacji wyrazów, we formacji gardła i czaszki, tudzież w dominujących globu całokształtach leży arcy wiele zamierzchłych a koniecznych uciążeń ducha, z jakowych dopiero, umiejętnie i sumiennie myśl abstrahując, dobliża się do istnie pewnej i czystej myśli. Nie zawiele byłoby powiedzieć, iż metoda samejże logiki ścisłej, a którą się uważa za ostatnie kriterjum, niekoniecznie wolną będąc od tychże zawad, leżących w naturze formacji słów, pojęć i urobień myślnych, bywa przez to samo ograniczoną“...**). Dlatego też „brodzimy w wiedzy jak w pierwotnym lesie“, dlatego „nauki t. zw. ścisłe... w obliczu prawdy są inexactes“.

Prawda logiczna — to prawda formalna, a tem samem nie wystarczająca dla życia. „Myśl żywotna w ludzkości byłażby tak mechaniczną i tak źródłowej żadnej wnętrzności swojej nie mającą? Prawda jest-że tylko ostatecznością, wynikłą ze starcia się i wzajemnego odpychania jednostronnych humorów rozmawiających z sobą obywateli? Ale sama przez się, ażali, powtarzam, prawda jest niczem, tylko czczością myślenia — tylko jestże ona jakoby tem miejscem na coś przypadkowego i tą jakoby idealnie pojętą próżnią, o której się mawia w umiejętnościach, wiedząc wszelako, iż próżni nigdzie niema. Je-

---

* Lekcja 1.

**) „Assunta“ (Przypisek).

rcin.org.pl

dnem słowem — jestże więc prawda kłamstwem?... Albo mamże raczej przypuścić jako obowiązujące ostatecznie pojęcie: iż prawda jest wynikiem tylko samej redakcji myśli i zdań"... *)

„Filozofja niemiecka—czytamy w Prelekcjach o Słowackim — jest w błędzie pod tym względem, bo nie wie, że jest tylko pewna warstwa prawd i że są tylko pewne strony prawdy, które się idealnie przedstawić i idealnie formami myśli objaśnić dają, ale że drugi prawd okres dla uwydatnienia swojego potrzebuje dramatu życia — paraboli... Parabole mają to do siebie, że nietylko prawdy przedstawiają, ale i dramat życia, prawdę wyrabiający...**)

Nie sama myśl przeto wytwarza prawdę — ale życie; w ten sposób forma, „idealnie pojęta próżnia", wypełnia się treścią — i to dopiero jest prawda, służąca celom życia—i sprawdzona przez życie. Prawda, obejmująca życie, nie może być jasna. „Nauki też tak zwane ścisłe, sciences exactes, zyskują jasność swych teorji przez to właśnie, że mają za cel tylko *połowę prawdy* i dlatego powiedziałbym raczej, że w oblicza prawdy są *inexactes*". ...Nie mogę ja bowiem utrzymywać, że prawda jest teorją samą, gdyż nie wiedziałbym, czem się sprawdza, gdyby, mówię, praktycznej i sprawdzającej ją strony nie miała.

Prawda obejmuje życie, jest więc niejasna, bo obejmuje rzecz ciemną; gdybym odjął prawdzie życie, odjąłbym jej to, co ją sprawdza, ale byłaby jasnym fałszem.

Winszuję zaś tym, co życie jasno widzą, dla mnie jest ono sprawą pełną stron dramatycznych, a nie automatycznych, a więc i zawiłych"... Każdy przyjmuje prawdę teoretyczną, ale niejeden odepchnie ją, skoro się po-

---

*) „Cywilizacja" (Poezje, Brockhaus, Lipsk 1863).

**) Lekcja IV.

rcin.org.pl

każe, że ona nietylkol ogiczna jest, ale i współpracy wymagająca, a więc jeżeli wołamy o jasność, czyż nie wołamy czasem o nasz spokój, o naszą bezwładną wolność — o inercję"... *)

Dlatego... „prawdę trzeba nietylko *usłyszeć*, ale *usłuchać*". Dlatego prawda nie zawsze da się wyrazić słowem, ale często służy jej „*milczenie*". Dlatego też w swej teorji dramatu Norwid ogromnie podnosi znaczenie „wyrazów bezmyślnych, bezkolorowych, białych", które... „są tem piękniejsze, ...im mniej jako idea i myśl zawierające w sobie, im niejaksze" **). Te „bezbarwne słowa", ukrywające poza sobą całą głębię „milczenia" — pełne są niezwykłej grozy dramatycznej przez to właśnie, że są wyrazem prawdy niewątpliwej, bezwzględnie pewnej i nieuniknionej, a przytem „ciemnej", nie dającej się ująć i wypowiedzieć słowami. Słowa takie padają zarówno na scenie, jak i w dramacie codziennym życia, i w obydwu razach następuje po nich „milczenie".

VI.

„Milczenie" ***) rozpoczyna się uwagami nad filozofją grecką. Norwid nie uznaje podziału na „szkoły" filozoficzne; podział ten uwzględnia tylko terytorjalne stosunki—nie zresztą nie mówiąc o treści obejmowanych przez „szkoły" poglądów. Norwid całą filozofję grecką dzieli na dwa okresy: okres heroiczny do Arystotelesa i okres,

*) „Odczyty o Słowackim". Lekcja V.
**) „Białe kwiaty". „Czas". Dodatek mies. R. II, t. V.
***) „Chimera" V.

rcin.org.pl

przez Arystotelesa zaczęty. W pierwszym okresie filozofja miała cel „uczynić człowieka moralnie szczęśliwym“. To się zmieniło... „od arystotelesowskiego podziału na umiejętności specjalne“. Interes teoretyczny występuje na plan pierwszy. Na przełomie obu okresów stoi Dyjogenes, który kładł nacisk na „praktykowanie“ prawdy, nie „szukanie“ jej. Pierwszy okres zaczyna się od Ajschylosa, który „wypowiadał Idee Postaciami“, kończy się na Platonie. „Platoński djalog ludzi zwykłych, ludzi, na ulicach Aten spotykanych, a poszukujących nieznanego Boga, prawdy i cnoty śród doczesnych i arcypotocznych bytu warunków, jest w prostej linji ostateczną jakoby rzeczywistością onych djalogów olimpijskich, ajschylowskich, gdzie sprawy i myśli ludzkiej jeszcze niema, gdzie święte i mądre Fata człowiekiem dla idei pogardziły“. W szczegółowe rozpatrywanie filozofji greckiej Norwid nie wchodzi — on określa tylko punkty graniczne pierwszego okresu filozofji; w dalszych ustępach „Milczenia“ zajmuje się nadto Pithagorejczykami, ze względu na praktykowane przez nich milczenie.

Pragmatyczne pojęcie prawdy jest podstawą przytoczonego podziału filozofji na dwa okresy. „Czy przez *Przybliżenie* (à peu prés), jak pierwotni czynili, czy (jak po-Arystotelejscy) przez *System* otrzymuje się i udziela słuszniej światło i dobro“? Pytanie to, dotyczące metodologicznej strony wiedzy—jest „*etycznie* kardynalne“. Bo zanim człowiek stworzy system (a te wciąż się ulepszają), zajmuje miejsce „w codziennej dramie doczesności“ — czyli w życiu — więc musiałby mieć dwie wiedze: jedną tymczasową, drugą „w zapoczątkowanych pracach ludzkości i jej spodziewaniu domniemaną“, „obiecaną“, tworzącą się przez postęp ciągły. Tymczasem ludzie często zamiast odpowiedzi używają „niewypowiedzianych odwłok zdania, Przemilczeń i Niedogłębień“, a te „są przecież

rcin.org.pl

utajoną myślą, więc są tylko koniecznie niedopowiedzianym ciągiem rzeczy". A zatem ludzie działają przez „Przybliżenie".

System „zarówno rzeczom fałszywym jak niefałszywym może służyć"—i to jest jego minus w obliczu prawdy. Systemy wciąż nowe powstają, niwelując poprzednie. System zresztą „sam w sobie uważany" nie kształci się ani postępuje — ponieważ istota jego polega na pojęciu „Zupełności, Całości i Harmonji". Mógłby tylko rozszerzać się na coraz więcej zjawisk i szczegółów tak, że „ostatecznem dostąpieniem doskonałości systematu musiałoby być jego porównanie z systematem świata naszego". Wszystko to wobec prawdy, mającej „objąć życie", odbiera znaczenie systemowi, którego jedyną zaletą jest wyrażanie idei „Symetrji, Miary i Promienności".

Działanie przez „Przybliżenie" (approximative) wydaje się Norwidowi „najwłaściwiej doniosłym atrybutem ducha ludzkiego". Jest to konieczny warunek życia praktycznego i myślenia, bo obejmuje i jednoczy „dwa wielkie klejnoty umysłowe": Rozwagę umiejętności" i „Nierozwagę instynktu przyrodzonego". W powyższych uwagach zawarte są prawidła, wspólne dla wiedzy i dla postępowania w życiu. Dwie te dziedziny przenikają się wzajemnie i nie dadzą się traktować oddzielnie. Słabą stroną kultury współczesnej jest gromadzenie ogromnych zapasów *wiedzy dla wiedzy*, t. j. dla ciekawości. Tymczasem wiedza z ciekawości nie powstała, ale z potrzeb życia, pojętych bardzo głęboko przez Norwida. „Człowiek chce wiedzieć: gdzie i po co pracuje myślą?... choćby tylko dlatego, że bez tej wiadomości niecała jego energja w dzieło zagaja się". Sama „bezdenna ciekawość" nie wystarczy „rodzącej się, rosnącej i postępującej wciąż Ludzkości, jako jedyny umysłowego bytu interes". Pragnienie wszechwiedzy jest wynikiem ciekawości. Ono nie

rcin.org.pl

może być zaspokojone—i jest niezgodne z celem wiedzy. „Czy człowiek może wszystko wiedzieć? Czy oczekiwać on ma, aż wypojedynczone umnictwa dokwitami swoimi ostatecznymi stworzą wieniec i koronę światła? A tymczasem, czyli należy, ażeby codzienne jego życie świadczyło zastałym nałogom lub przesądom i posługiwało przyjętym hierarchicznie pychom“? Nie. Wiedza ma cel moralno-praktyczny -- z tego względu wymaga pewnego ograniczenia — zyskując wzamian na znaczeniu życiowem. „Nie myślę wcale, ażeby wystarczyło człowiekowi, gdyby wiedział wszystko! Myślę owszem, że człowiek potrzebowałby zawsze więcej... Człowiek potrzebowałby wiedzieć każdej pory, doby, chwili i okoliczności wszystko to, co w tych razach i względach wiedzieć on, jako on, powinien i jako społeczeństwa ludzkiego członek... To zaś wydawa mi się być więcej niż wszystko, albowiem toż jest wszystko więcej znajomością i samejże niewiedzy i jej pomiaru“. Taki jest Norwidowski „Kanon“ wiedzy. Według niego pojęta wiedza, służąc celom życia, zrzeka się tem samem niektórych swoich czysto teoretycznych postulatów. Wartość jej nic na tem nie traci, ponieważ prawda jest zarówno teorją, jak praktyką. W jaki sposób wiedza osiąga prawdę? Współczesna specjalizacja nauk wytworzyła ich mechanizację; to znaczy, że jakikolwiek specjalista jest doskonałem, automatycznie funkcjonującem narzędziem swojej gałęzi wiedzy. „Ogólną treść prawdy praktykujący umysł całego człowieka“ mógłby to samo osiągnąć „wedle machiny ogólniejszej“. Wiedza dojdzie do tego, „gdy, tak jak *cząstkowość specjaliści*, uwłaszczyć sobie biegle potrafi *Niecząstkowość*“. Wtedy „cały człowiek“ stanie się narzędziem prawdy ogólnej, jak uczony specjalista jest narzędziem prawdy szczegółowej. Dokona się to za pomocą pythagorejskich praktyk „milczenia“.

* *
*

rcin.org.pl

Filozofja mowy jest ważną gałęzią filozofji polskiej XIX w. Łączy się ona z nauką o Słowie, obie uzupełniają się wzajemnie. *Jan Nepomucen Kamiński* próbuje oprzeć filozofję narodową na analizie mowy. On to zapewne dał początek powszechnemu w owym czasie posługiwaniu się dowolną etymologją. Mickiewicz w „Prelekcjach“ wspomina z uznaniem o Kamińskim, jako o twórcy „filozofji filologicznej“, cytuje go Libelt*), Norwid wspomina o nim w „Białych kwiatach“. Norwid przy tej sposobności stawia teorję „mianownika filologicznego“. Jest to... „kres, do którego, rozkładając wyrazy, objaśnia się, a od którego już, rozkładając je, zaciemnia się“.

O Kamińskim mówi Libelt: „Zasłużonego zaiste wart poszanowania, że pierwszy wskazał bogactwo językowe pod względem filozoficzności wyrazów, wyrażeń i tych pierwiastków, z których się wszystkie nowe tworzyć mogą i tworzyć muszą nazwy umysłowe; lecz za wiele żądał, gdy sobie założył prawdy najnowszej filozofji odkrywać, jako już zawarte w źródłach naszego języka. Często więc wyrazom naciągane pochodzenie nadawał; wiązany narzeczem, na które się jako na pewnik filozoficzny oglądał, pomysłów swoich w system ująć nie mógł; a ponieważ wyraz jest symbolem myśli, z języka symboliczną filozofję wyprowadził. Cała jego rozprawa, jakkolwiek o głębokiem wnikaniu autora w ducha myśli i języka świadcząca, jest jak tajemna postać sfinksa, jak hieroglify egipskie, pełne tajemniczego znaczenia, ale mało przydatne do jasnego rzeczy poznania, które daje wiedza żywa, wolna, niezawisła, a nie symbola tej wiedzy“ **).

---

*) Pisma pomniejsze. Tom III, str. 251, 289, 309.
**) Libelt l. c. str. 289 i 290.

rcin.org.pl

Zupełnie inaczej postępuje Norwid. On wprawdzie posługuje się często metodą Kamińskiego, uprawia etymologję dowolną, dopatruje się w brzmieniu wyrazów ukrytego głębokiego znaczenia — nie przyszło mu jednak na myśl „prawdy najnowszej filozofji odkrywać, jako już zawarte w źródłach naszego języka". Nie uważał za „pewnik filozoficzny" własnego „narzecza"—z czego czyni Libelt zarzut Kamińskiemu. Rozmyślania Norwida nie odnoszą się do określonego języka, np. polskiego, lecz do mowy ludzkiej wogóle. Podstawą dla niego nie są pierwiastki, wyrazy i ich związki, ale naturalny, zwyczajny przebieg mowy. Każde wypowiedzenie—twierdzi Norwid—jest zarazem „przemilczeniem" pewnej myśli. Jeżeli zwrócimy uwagę na ciąg mowy, to okaże się, że zawsze zdanie poprzedzające bywa uzupełnione przez następne, a to jest znów poprzedzającem wobec innego następującego i t. d. Nigdy zdanie wypowiedziane nie wyczerpuje całkowicie myśli, którą wyraża. Gramatycy niesłusznie opuścili w swojej klasyfikacji jedną część mowy: przemilczenie. Nie jest to wprawdzie wyraz, ale i wykrzyknik nie jest wyrazem, a do części mowy policzony został*).

„Zdania tak abstrakcyjnie bladego, któreby wcale ze sobą nie przynosiło Przemilczenia, prawie niepodobna jest wymyślić. I gdyby się takowe złożyć udało, to musiałoby ono być nienależącem do ogółu żadnej żywotnej mowy". Tymczasem niema mowy „abstrakcyjnej". Mowa jest czemś żywem, to znaczy rzeczywiście mówionem. Mowa dlatego, że jest mową, musi być nieodzownie dramatyczną! I jakże byłaby inaczej mową? Monolog nawet jest

---

*) Norwid odrzuca teorję, wyprowadzającą mowę ludzką z wykrzykników, pojętych jako „głosy natury", („Ostatnia z bajek"); dlatego też niechętnie uznaje wykrzyknik za część mowy.

rcin.org.pl

rozmową ze sobą albo z duchem rzeczy". Prawo „przemilczenia" jest dla Norwida prawem logicznem:

„Przemilczenie, będąc żywotną częścią mowy, daje się naprzód w każdem zdaniu wyczytać, a potem jest logicznym następnego zdania powodem i wątkiem. Tak, iż to, co drugie z porządku zdanie głosi i wypowiada, było tylko co pierwszego zdania niewygłoszonem przemilczeniem, a to, co trzecie mówi zdanie, leży w drugiego przemilczenia... i tak aż do dna treści, która tym dopiero sposobem jest rzeczywiście wyczerpaną na mocy *logiki*, w takowym procesie dotykalnie objawiającej się".

Takie jest prawo rozwoju myśli. Z tego wynika, że myśl wypowiedziana nigdy nie jest zupełną. Przeciwstawia jej Norwid „milczenie", jako doskonalszy sposób objęcia prawdy. Wiadomo, że Pythagorejczycy, zanim wtajemniczeni zostali w naukę Mistrza, musieli wpierw przechodzić próbę milczenia kilkoletniego. Chodziło tam, według Norwida, o „osobiste zestosowanie ustatkowanego swojego myślnego organizmu do ustroju nieustannego w harmońjach stworzenia Monologu wiecznego". „Co do swojej idei budowała się rzecz ta na pojęciu paraboli w najgłębszem i najszerszem onej znaczeniu". Mówi się wprawdzie, że „parabola nie dowodzi niczego", ale też „paraboli zadaniem nie jest dowieść, ale urzeczywistnić". Natomiast... „wszystkie razem uważane parabole... dowodzą tak bardzo ogromnej rzeczy, iż strach święty bierze pomyśleć o tem...! Dowodzą one bowiem analogicznego stosunku pomiędzy prawami rozwoju rzeczy świata tego, a prawami rozwoju ducha... Stąd to i logicznie podejrzewany Monolog nieustannie się parabolizujący... udzielać się miał i mógł na takowe oddalenia albo zbliżenia, do jakich kto osobistym własnego milczenia monologiem rzetelnie się doprowadzić starał i potrafił". Dlatego to „Monologiści milczenia" mówili jaknajmniej, posługując

rcin.org.pl

się o wiele wymowniejszym, parabolicznym sposobem wyrażania się, giestem (Przykładem Meton, podpalający w milczeniu swój dom, kiedy Ateńczycy powzięli uchwałę dla państwa niebezpieczną).

Za objawy tego samego rodzaju uważa Norwid: tendencję estetyczną w Persji do używania jak najmniej słów dla powiedzenia jakiejś treści, lakonizm, „monumentalny rzymski styl".

Pogląd Norwida da się wyrazić następująco: człowiek może dowolnie wypowiadać swe myśli za pomocą paraboli—t. j. za pomocą wskazania na zjawiska otoczenia; parabolicznym sposobem mówienia jest również przypowieść, dawanie przykładu konkretnego w celu objaśnienia jakiejś idei *). Człowiek nietylko może, lecz musi posługiwać się parabolą, ponieważ jego sposób myślenia jest z natury obrazowy **).

Parabola jest nietylko używanym przez człowieka sposobem wyrażania swoich myśli. Parabolą jest ruch — giest ludzki—ale jest nią także każde inne zjawisko świata, o ile uważamy je za *myślane* przez człowieka, i wtedy jest ono przejawem rozumnym. Wszechświat — to „Monolog nieustannie się parabolizujący". Myślenie obrazowe, paraboliczne, bezsłowne, czyli „milczenie", jest to wsłuchiwanie się w ten wieczny Monolog, kontemplacja, dająca doskonałe poznanie prawdy.

Warto zapytać, jaki jest stosunek tak wysoko postawionego „milczenia" do Słowa? Musimy przedewszystkiem zwrócić uwagę na różnicę między „milczeniem" a „przemilczeniem"; pierwsze jest sposobem nabywania

---

*) Por. „Odczyty o Słowackim". Lekcja IV, to, co poprzedza ustęp o człowieku, który ukradł bułkę chleba.

**) O tem więcej w „Rzeczy wolności Słowa".

rcin.org.pl

prawdy za pomocą dostrojenia umysłu do harmonji porządku światowego; drugie jest częścią mowy. Słowo jest to zdolność i potrzeba wypowiadania się ducha ludzkiego. Narzędziem Słowa jest „wygłos“ (t. j. wyrazy i zdania mowy) i „przemilczenie“. „Wygłos“ jest ledwie cząstką tego, co zostaje „przemilczane“. Słowo składa się z „wygłosów“ i „przemilczeń“. „Milczenie“ składa się z samych „przemilczeń“. Jednakowoż „milczenie“ jest to „monolog“, jedna z form Słowa, o której mówi Norwid na początku „Rzeczy o wolności słowa“. Jest to zatem *Słowo, złożone z samych „przemilczeń“*. Jest to forma Słowa dość pierwotna, ale zarazem wysoko ceniona przez Norwida, jako środek, służący „monologistom milczenia“ do rozważania rzeczy boskich.

* * *

Widzieliśmy, że możność wypowiadania myśli za pomocą rzeczy, dziejących się rzeczywiście lub fikcyjnie (podpalenie domu przez Metona dla pokazania grożącej ojczyźnie zguby—i przypowieści, używane przez Chrystusa w celu jasnego wyłożenia głoszonych idei), a prócz tego możliwość myślenia bezsłownego, za pomocą bezpośredniego przeżywania zjawisk świata tak, że znika różnica między niemi a myślami, dowodzą Norwidowi „analogicznego stosunku pomiędzy prawami rozwoju rzeczy świata tego a prawami rozwoju ducha“. Staje więc Norwid na stanowisku, podobnem do heglowskiego, tylko dochodzi do niego inną drogą. Inne jest też prawo, obejmujące obie dziedziny, djalektyczne prawo bytu, u Hegla, a inne u Norwida. U Hegla mamy trichotomję: tezę, antytezę, syntezę. U Norwida mamy do czynienia z szeregiem dichotomicznym, w którym niema przeciwieństw, ale ogniwa, stojące po sobie, uzupełniają

rcin.org.pl

się wzajemnie w ten sposób, że każde ogniwo poprzednie zawiera w sobie implicite, t. j. „milcząco“, następne i t. d. Jest to „prawo przemilczania“. Otrzymaliśmy je za pomocą analizy myśli wypowiedzianej. Tak otrzymane prawo jest prawem logicznem. Dopiero analiza myślenia bezwyrazowego, intuicyjnego, wykrywa analogiczny stosunek między dziedziną myśli i bytu. Prawo, rządzące myślą, staje się tem samem sposobem przejawiania się bytu, ale tylko sposobem przejawiania się. Byt, sam w sobie uważany, „Monolog nieustannie się parabolizujący“, nie składa się z „wygłosów“ i „przemilczeń“ — ale jest jednem wielkiem „Milczeniem“. Norwid nazywa go „logicznie podejrzewanym“ — czyli nie podlegającym logicznym prawom myślenia słownego, ale „udzielającym się“ za pomocą myślenia parabolicznego, kontemplacyjnego, w którem człowiek zlewa się w jedno z harmonją wszechświata, z Pythagorejską harmonją sfer.

* * *

Otrzymaliśmy zatem zasadę racjonalnego ujęcia świata: jest nią „prawo przemilczenia“. Na tej zasadzie mógł Norwid oprzeć cały systemat filozoficzny. Nie uczynił tego jednak; po pierwsze dlatego, że nie był zwolennikiem systemów, i powtóre dlatego, że jego zajmuje zawsze tylko społeczeństwo ludzkie i zagadnienia natury moralnej.

Niedarmo okres, w którym zadaniem filozofji było „uczynić człowieka moralnie szczęśliwym“, nazywa heroicznym okresem. To też i „prawo przemilczenia“ zastosował Norwid do historji i nigdzie więcej. Na niem opiera się wyłożona w ostatniej (trzeciej) części „Milczenia“ historjozofja, którą można także uznać za filozofję literatury.

rcin.org.pl

„Tak samo, jak w składniowem budowaniu się zdań: pierwsze zdanie osadza się na Przemilczeniu, które następnego logicznie zdania stawa się Wygłosem, a przynosi ze sobą drugie przemilczenie dla nastręczenia wygłosu trzeciemu zdaniu i tak dalej... tak samo i w wielkich, umysłowych wyrobach wieków i epok, to, co było Przemilczeniem całego umysłowego ogółu jednej epoki, stawa się Wygłosem literatury epoki drugiej, następnego wieku, a co ta przemilcza, wygłosi trzecia"... i t. d. Literatury— to owoc całokształtu życia ludów, to „Słowa" narodowe. Rozwój ich odbywa się w związku z rozwojem narodów, do których należą — i podlega „prawu przemilczenia". Norwid za przedmiot swoich rozważań wziął literaturę grecką, jako typową. Tak w greckiej, jak w innych literaturach, początkowe utwory mają charakter naiwny, charakter „Synowstwa Bożego". Jest to zapatrywanie zgodne z tradycjonalistycznem stanowiskiem Norwida, wyłożonem w „Rzeczy o wolności słowa". W tej pierwszej epoce niema zupełnie prozy. „Człowiek umysłowy" w początkach dziejów jest poetą. „Onego pierwo-umysłowego — człowieka-poety dziełami pierwszemi są Dumania, Inwokacje,—ten wyraz „Muzo"!*) jest tylko ostatnią kartą wielkiego psałterza, która się dochowała przez swoje ze wstępem do dzieł drugiej epoki zjednoczenie. Inwokacje takowe, Boskiego wyglądające sprawowania, brały udział we wszelkiej działalności". Jako przykład podaje Norwid inwokację do Zeusa. Jest w niej mowa o Zeusie „zawsze i zewsząd najpierwszym i ostatnim", „Niszczyciela i Stwórcy". W tej inwokacji „przemilczanym jest człowiek, albowiem Zeus ze wszech miar i względów wyręczył wszystko". Człowiek występuje na plan pierw-

*) U Homera.

rcin.org.pl

szy w epoce następnej, w epopei. I oto początek (sparafrazowany) Odyssei: „Człowieka“ (teraz) o! Muzo, wypowiedz, którego zmysł musiał się ubogacić, gdy, po zburzeniu świętego miasta Troi, błądząc, poznawał on ludzi, obyczaje, narody. Człowieka, który cierpiał w sercu swojem... i narażał się na morzu, i nie dla siebie tylko, lecz ażeby i towarzystwo ocalić. A pociechy nawet i tej nie miał, gdyż dla głupoty własnej poginęli“.

Tu już człowiek występuje samodzielnie, nie jako igraszka w ręku bogów.

Pierwsza epoka była *„Legiendowa“*, „Cudowna“, „Inwokacyjna“. Wykwitem jej są *hymny religijne*. W drugiej epoce pojawia się *Epopeja*. W epopei jest mowa o bohaterach, a przemilczana jest *Proza historyczna*, obejmująca „interesa państw i narodów, warunki polityczne i finansowe“. Epopeja istniała dzięki przemilczeniu tej „poziomej treści historycznej“. *Historja* przemilcza to, na co wystarczający wyraz jeden znaleźć trudno, ale co ze stosownymi komentarzami nazwać godzi się *anegdotą*. Tam są tajemnice Psychologji Dziejów, Biografji, niezmiernie ważne częstotliwie, lecz za małe i za mnogie dla historji, która też je przemilcza. One wszakże na dnie anegdoty czekają fatalnej godziny swojej, albowiem po epoce tej, którą anegdotą zowiemy, jest *„Rewolucja“*. „Tego ostatniego wyrazu nie należy brać z żadną wyłącznością“ —dodaje Norwid.

A zatem całość rozwoju dzieli się na pięć epok: Legienda — Epopeja — Historja — Anegdota — Rewolucja. Podział ten nie uwzględnia wszystkich rodzajów literatury — bo nie o literaturę tu chodzi, lecz o rozwój historyczny narodów, którego wskaźnikiem jest dla każdej epoki stan literatury.

Nie wszystkie rodzaje literatury mają pod tym względem jednakową wartość. Zresztą wiele z nich możemy

rcin.org.pl

odnieść do epoki zwanej „Anegdotą“ — tem bardziej, że zapowiedzianych „komentarzy“ Norwid nie dodaje. Nie wyjaśnia też, co rozumie przez „Rewolucję“. Na podstawie tego, co przytoczyłem, można wywnioskować, że jest to wybuch gwałtowny wszelkich „przemilczeń“ epoki, zwanej „Historją“, które w „Anegdocie“ częściowo tylko do słowa przychodzą. Jest to rewolucja zarówno dziejowa — jak literacka.

Nie mówi Norwid, co w historji greckiej jest Anegdotą, a co Rewolucją. W rzymskiej literaturze okres pierwszy reprezentują Księgi Sybilińskie. Satyry—to epoka Anegdoty, „zaranie Rewolucyjnego obrotu całej umysłowej karty“. Na tak rozwiniętem „prawie przemilczenia“ możnaby oprzeć podział literatur wszystkich wieków, „gdyby perturbacje w tej naszej smętnej historji nie były tak częste i szerokie, tudzież gdyby żywioły etnólogiczne nie przeżywały nieraz epok i przeto nie nadwerężały porządku chronologicznego“.

To znaczy, że zasada pięciu epok przedstawia rozwój normalny, typowy. Tymczasem w historji napotykamy odstępstwa od tego typu. Pochodzi to stąd, że „żywioły etnologiczne“ przeżywają epokę, do której należą. To znaczy, że w historji nie mamy do czynienia z narodami czystymi, ale ludy, na różnym stopniu rozwoju będące, wpływają na siebie i mieszają się z sobą. Skutkiem tego są „nadwerężenia porządku chronologicznego“.

Zasady historjozofji Norwida są zatem następujące:

1) Literatury, jako odbicie umysłowego życia narodów, są wskaźnikami ich rozwoju.

2) Rozwój życia narodu i rozwój jego literatury możemy sobie przedstawić, jako dwie linje równoległe, załamujące się przy końcu ku sobie i przecinające w punkcie, którym jest Rewolucja.

rcin.org.pl

3) Rozwój historyczny odbywa się według „prawa przemilczenia“.

4) Rozwój historyczny typowy, odbywający się w granicach jednego narodu, dzieli się na pięć epok, następujących po sobie według „prawa przemilczenia“.

5) Porządek chronologiczny pięciu epok bywa „nadwerężany“ wskutek tego, że narody wpływają na siebie wzajemnie. Wyraz „wpływ“ należy pojmować jak najszerzej, rozumiejąc przez to także np. walki narodów ze sobą, najazdy i t. p. To miał Norwid prawdopodobnie na myśli, mówiąc o „perturbacjach“. Prócz tego „żywioły etnologiczne“ przeżywają epokę swoją, to znaczy, że Rewolucja nie jest bynajmniej zakończeniem życia narodowego, ale to życie dalej trwa i wpływa na rozwój innych narodów. W jaki sposób się to odbywa, Norwid nie mówi.

Tym sposobem zamknięty w granicach jednego narodu rozwój dziejowy jest właściwie rozwojem społecznym, dążącym do Rewolucji. Na początku mamy (zgodnie z tradycjonalistycznem stanowiskiem Norwida) jakby przypomnienie raju utraconego, okres „Synowstwa Bożego“. Druga epoka — czasy występowania potężnych indywidualności ludzkich, kiedy jeszcze nie rozwinęły się instytucje życia zbiorowego, odpowiada t. zw. okresowi bohaterskiemu w historji greckiej. Następuje potem czas tworzenia się organizacji państwowych. Życie prywatno-społeczne, nie mogąc się pomieścić w zaciasnych ramach państwowości, rozwija się od nich niezależnie—aż wreszcie następuje wybuch — Rewolucja.

Tak sformułowany pogląd od nowoczesnych teorji społecznych różni się tem głównie, że zamiast okresu, w którym człowiek żył w stanie dzikości, w hordach, przyjmuje okres „Synowstwa Bożego“. Pozatem możnaby

rcin.org.pl

wskazać wiele punktów stycznych, w co jednak nie mogę się wdawać.

* * *

Z historjozoficznych poglądów Norwida wydobywaliśmy zarys jego filozofji społecznej — nie wyczerpując jej bynajmniej. W dalszym ciągu uzupełnimy ją teorją heroizmu, zawartą w „Philosophie de la guerre" (Chimera VIII) i filozofją pracy, wyłożoną w związku z filozofją sztuki w „Promethidionie".

Zanim to nastąpi, zapoznamy się z poglądami Norwida na współczesność.

VII. Krytyka współczesności

W stosunku do współczesności zajmuje Norwid stanowisko negatywne. Zwłaszcza w porównaniu z przeszłością cywilizacja nowoczesna wydaje mu się czemś bardzo nikłem i lichem. Nie dlatego, żeby laudatio temporis acti było jego z góry obranym punktem widzenia. Norwid jeżeli gani współczesność, to dlatego, że jego pojęcia o człowieku i społeczeństwie są bardzo szczytne. Rzeczywistość bardzo była daleka od jego ideału. Przytem zdaje sobie sprawę z tego, co cywilizacja europejska zawdzięcza starożytności. „Cóż zaś zostanie po nas?"... zapytuje w jednym z wierszy:

„. . . . . O! ty ukochana
Ludzkości Chrześcijańska . . . . . .

rcin.org.pl

Osiemnaście więc wieków trwasz? a taka próżnia
We wszystkiem—mało gdzie cię myśl wyższa wyróżnia
Od pogan, z których żyjesz“ . . . . . *)

Chrześcijaństwo za mało dotychczas poczyniło postępów, za mało „myśli wyższych“ wcieliło w życie. Kierunek cywilizacji dotychczasowy nie jest bynajmniej chrześcijański.

Dwa prądy dostrzega Norwid w cywilizacji współczesnej: 1. „*Personalizm*“ — czyli zapatrywanie się na wszystko z punktu widzenia „swojego własnego i swojej pasji interesu“ **). Tłum, ulegający temu prądowi, „nie wychodzi nigdy ze swego punktu wyjścia“ — czyli „jaźci, że jest zawsze na miejscu“. W ten sposób wszelki postęp jest niemożliwy. 2) „*Assymilacja*“ jest to brak „punktu wyjścia“—stosowanie się do „mody czasu swojego“. Assymilacja może być „bezświadoma“ lub „przemysłowa“. Przez pierwszą rozumie Norwid brak indywidualności, przez drugą oportunizm. A tymczasem życie społeczne wymaga heroizmu, jak to jeszcze zobaczymy. Heroizmu wymaga również prawda chrześcijańska. „Personalizm“ i „Assymilacja“ są to... „dwie postawy wielkie, cały ów ogromny gwar stołeczny, gwar, nie bez przyczyn przypisający sobie siłę cywilizacyjną, wyrażające. Zaiste, nienazbyt wysoko trzeba się wznieść, ażeby, nie usłyszawszy tam ani jednego słowa podniesionego i wygłoszonego dla prawdy bezwzględnej i dla bezinteresu uczucia, pomyśleć słusznie: jakże wielkiem jest albo bywa Milczeniem ten, lubo taki ogromny, gwar i zamęt!?“... ***)

---

*) „Pięć zarysów“. III. „Ruiny“ (Poezje. Lipsk, 1863).
**) „Milczenie“. Chimera V.
***) Ibidem.

rcin.org.pl

Przeciwieństwem tego zamętu, który wobec prawdy jest milczeniem, brakiem odczucia dla niej i brakiem słów dla niej, przeciwieństwem tego jest „Wolność Słowa“. Nie była ona ogólna w starożytności; urzeczywistniła się w niewielu jednostkach, dzięki przytłumieniu mas.

„A wielkie charaktery, słynne przez klasyków,
Winne wielkości pomiar ciszy niewolników“...

W chrześcijaństwie....

...charakter nie jest już wypadkiem
Cudzego upodlenia, jeno prawdy świadkiem“. *)

Pomimo tego nie przestała Wolność Słowa być dziś jeszcze postulatem. Język i literatura narodu — to jego Słowo. Stąd wynika, że literatura ma bardzo poważne zadania. „Literatury... podobno będą musiały nietylko się zajmować ślicznością i obfitością jakiego bujnego swego kwiatu, lecz i uważaniem całych siebie jako żywotną funkcję pełniących i obowiązanych“ **).

„Ale który to pisarz, księgarz lub czytelnik
Tą się zabawi rzeczą?... kiedy to nie zielnik,
Złożony ze stokroci i tych roślin wonnych,
Które kwitną u wieszczów w ich rytmach bez-zgonnych,
Kiedy to nie jest żaden z tych złotych pejzaży,
Gdzie Babilońska wierzba nad wodą się skarży,
Dłoń załamując białą na skronie. — Ni owy
Poetyczny dąb, ani jesion romansowy,
Ani zieloność miękka, ni bluszcz, grobów syty —
Tylko wspólny interes rzeczypospolitej“. ***)

---

*) „Rzecz o wolności Słowa“.
**) „Milczenie“ Cz. III.
***) „Rzecz o wolności Słowa“.

rcin.org.pl

Dzisiaj „autor“ jest to samo, co „wulgarizator“. Dzisiaj powszechnie panuje:

...„jeden głównie kierunek: żeby jak najskorzej
Oświecić masy—tanio jak można, choć gorzej...
Choćby zrubasznić prawdę, lecz uczynić wziętą“...

Tymczasem twórczość i popularyzacja — to dwie rzeczy różne. Dziś każdy chce być zrozumianym przez wszystkich i stara się przedewszystkiem o jasność. A jasność— to często płytkość.

„Lecz kto tworzy, ten wielkim i samotnym losem
Niesiony jest, gdzie twórczość, więc blizko z chaosem,
Dwoma ramiony w cienie nieustannie godzi,
A ile rozdarł: łyska coś, grzmi! Coś się rodzi:
To autor!“...*)

Autor „szuka ciemności“, by ją przeniknąć, wydrzeć jej światło. Rozszerzać światło jest zadaniem „wulgaryzacji.

„Ale ona nic sama przez się nie stworzyła;
Ona — to przemysł prawdy, nie skarb jej i siła“.

Taki stan literatury, która powinna pełnić „żywotną funkcję“, jest to upadek Słowa.

. . . . . „Jakoż teraz Słowo
Pojęte jest technicznie, zamiennie, wekslowo,
I tylko jako środek. I o żadnej dobie
Jako cel... i już nie ma gdzie zmodlić się w sobie“...

Tak zatraca się „świętość Słowa“.

---

*) Ibidem.

rcin.org.pl

„Słowo, niźli narzędziem, celem było wcześniej". Jest ono wyrazem tęsknoty człowieka do Boga — i jako takie samo sobie jest celem. Później dopiero staje się narzędziem codziennego użytku: owo „święte" poruszenie duszy ludzkiej, napięcie uczuciowe, które dało początek mowie, zostaje przez to sprofanowane, staje się wreszcie środkiem tylko. Jest to jak gdyby drugi, wsteczny rozwój Słowa; z przyjściem Chrystusa Słowo osiągnęło swoje „arcydzieło", połączyło w sobie boskość i ludzkość, jednak nie utrzymało się na tej wyżynie—cofnęło się w swoim rozwoju.

Współczesne rozpowszechnienie Słowa nie jest bynajmniej jego rozszerzeniem na ogół, bo krzywdzi mniejszość.

„Głos mniejszości
...nie ustał nigdy, ni kiedy ustanie,
Z niego to bowiem, z niego jest początkowanie,
I dnia, którego mniejszość straciłaby mowę,
Dosnułby się Kłąb dziejów, lub skłamał osnowę:
Nie z większości bo promień inicjatyw świta,
Ani z wielmożnej dłoni, lecz z tej, co przebita!"
...„Z trzech przeto stron dziś cierpi Słowo i trojako:
Jako świętość, jak mniejszość i nareszcie jako
Ogół—który ogółem nie jest, lecz odłamem"...

Niewola Słowa jest prócz tego wynikiem politycznego stanu, „rządowych rękojmi". Ale nie o to chodzi, żeby wolność Słowa zagwarantowaną była literą prawa, lecz żeby swoje „umocnienie" miała w sobie samej. Tymczasem zamiast wolności Słowa jest „ironja", „cynizm", które są koniecznym skutkiem ucisku, jaki cierpi Słowo; są one przecież lepsze, aniżeli bierność i bezwładność.

* * *

rcin.org.pl

Różne języki różne mają braki.

„Polskiemu językowi na czem z rodu zbywa?
Na literze! To jego strona jest wątpliwa —
Nie na słowie, ni słowa duchowem bogactwie,
Ni jego włóknach srebrnych, raczej na ich tkactwie".

Języki wytwarza „praca długa, a wierna literze".

„Tchnąć możesz bez litery i bez jej uznania,
Ale dać nic nie zdołasz: ona rękę skłania.
Ludy, chociaż mniej zdolne, choć płytkie natchnieniem,
Skoro literze wierne, zgłuszą cię swym cieniem..."

Forma musi być dla Słowa pilnie wypracowana. Jeżeli „natchnienie" jest czemś boskiem, to „litera" — czyli forma zewnętrzna Słowa—jest owocem ludzkiej pracy. Ponieważ celem Słowa jest zjednoczenie boskości z ludzkością, przeto litera i natchnienie powinny z sobą harmonizować. Przez „literę" rozumieć należy stronę formalną języka, formy literackie, oraz wszystko to, co ma związek z wypowiadaniem się człowieka. „Litera" to słaba strona Słowian wogóle. Jest w Chinach zakon, którego obowiązkiem

...„świstki szanować pisane,
Podejmując je z pyłu, który wicher miecie,
By się litera marnie nie narzyła w śmiecie".

„Dlategoż zawdy Chińczyk ten sam jako wieczność,
Dla owego u Słowian luźna niestateczność.
U Chińczyków stąd idzie w rzeczy najdrobniejszej
Staranne dopełnienie, labo zapał mniejszy".

Tej pracy systematycznej w Polsce brakło; „zapał" był wprawdzie, ale rzemiosła np. przychodziły od obcych; dlatego też terminologja rzemiosł jest niepolska. Nie ma

rcin.org.pl

też język polski ustalonej ortografji. Wszystko to dowodzi braku zrozumienia i poszanowania dla litery — pojmowanej bardzo szeroko, jako praca kształtująca, stwarzająca dla ducha ludzkiego formę wypowiadania się; tak pojęta litera obejmuje oprócz języka i literatury także sztukę i rzemiosła — cały wogóle obszar prac ludzkich. Natomiast „Słowa duchowne bogactwo“ jest u Słowian wielkie. Podobieństwo brzmień wyrazów „Słowo“ i „Słowianin“ jest dla Norwida pobudką następującego wywodu etymologicznego: Wyraz „Slavus“ = „Sclavus“ miał znaczenie hańbiące, które utracił od czasu przyjęcia przez Słowian chrześcijaństwa; odtąd przez pozbycie się „niesławy“ wyraz „Slavus“ stał się pokrewny „sławie“.

„Przez rozbrzmienie wśród ludów tej dobrej nowiny,
Że stawa się już *Słowo*, nie ukaz i *czyny*,
I że mówca, że jakiś Rzecznik świat wybawi,
Nie już *Mocar*, to czuli Spartaki i Sclavi,
Czuli to nie już *mocni*, lecz *słabi* — bo słowo
„Słabi“ jest „Slavi“, tylko zmienione wymową.
Słabi — Sklawy i Sławni — i Słowo: to cała
Jest treść — jak dziejów oś się obracała“.

Cały ten wywód opiera się na przekonaniu, że

. . . . . „wyrazy
przeistaczają brzmienia*) po wielekroć razy“...

Podobnie krzyż, znak hańby, jest dzisiaj znakiem tryumfu. Dopatruje się Norwid w dziejach tajemniczych związków, opierając się na brzmieniu wyrazów. W cytowanym ustępie zawiera się aluzja łatwa do spostrzeżenia, jeśli zwrócimy uwagę na wyraz „Mocar“ (car!) i wyrażenie

*) Znaczenie.

rcin.org.pl

przeciwstawiające „Słowu“ — „ukaz i czyny“ („czyn“ w języku rosyjskim). Aluzja to zresztą zbyt ciemna, żeby ją można było w kilku słowach przełożyć na prozę. Zaznaczę tylko, że powyższy mglisty wywód etymologiczny mógłby być punktem wyjścia dla mesjanicznej doktryny, przypisującej Słowianom, a w szczególności Polsce, osobliwe dla rozwoju Słowa znaczenie. To się nie stało. Norwid tego rodzaju doktryny nie stworzył. Nie jest on mesjanistą, nie uważa swego narodu za wybrany. On wiele gorzkich prawd mówił narodowi, a między innemi zarzucał mu właśnie „samobóstwo“ *). On czuł się obywatelem świata — jak Byron — i na pierwszem miejscu stawiał Ludzkość, na drugiem dopiero Ojczyznę. Ojczyzna... „jest to miejsce, w którem najmilej spocząć i umrzeć, kędy się ma gotowość nieustanną życia i utrudzania się, tam, gdzie w każdym czasie danym najdzielniej o Ludzkość idzie“—... „Albowiem szlachetny człowiek nie mógłby wyżyć dnia jednego w Ojczyźnie, której szczęście nie byłoby tylko procentem od szczęścia Ludzkości“ **). Ojczyzna to „kategoryczny obowiązek“. „Ojczyzna jest to wielki zbiorowy obowiązek, un devoir collectif“ ***); składa się z obowiązków człowieka dla Ojczyzny i Ojczyzny dla „człowieka“.

Widząc „interes człowieka i Polaka krzyżujący się z sobą“ — Norwid nie rozwiązuje kwestji w duchu „egoizmu narodowego“—ale pojmuje Ojczyznę, jako obowiązek wobec Ludzkości, spełniany w sposób narodowi właściwy. Kosmopolityzm Norwida****) jest kosmopolityzmem chrześ-

---

*) List do Zaleskiego, Krechowiecki, Tom II, str. 145.

**) Krechowiecki: C. N. T. II, str. 188.

***) „Memorjał o młodej Emigracji“. Pam. liter. R. VI.

****) Uważany niesłusznie przez Krechowieckiego za brak patrjotyzmu.

rcin.org.pl

cijańskim; „cywilizacja polska“—jest dla niego jednoznaczna z „cywilizacją chrześcijańską w Polsce“ *). Jest to zarazem kosmopolityzm socjalny. Norwid uwielbia Byrona za słowa, wyrzeczone w parlamencie angielskim: „nie poświęcajcie człowieka dla machinacji i machin“. Wyszydza on „Europę literacką“, nauczającą, że bajronizm jest to „antyreligijny, antysocjalny, antyrealny pierwiastek“ **). Do zrealizowania tak pojętego kosmopolityzmu jeszcze daleko; „tylko Kościuszko w Ameryce i Byron w Grecji pojmowali kosmopolityzm ze strony dodatniej“ ***). Takiego samego kosmopolityzmu objawem jest hasło powstania listopadowego: „za naszą i waszą wolność“—oraz „kwestja włościańska, agitująca właśnie państwo Rossyjskie z inicjatywy polskiej i nie gdzieindziej czerpiąca pierwotną siłę swoją“ ****).

Nie przeszkadza to wcale Norwidowi zwracać szczególniejszej uwagi na losy własnej Ojczyzny—a nawet wyznaczyć swemu narodowi misji dziejowej. Wiarę w odrodzenie opiera on na przekonaniu, że

... „nieskończona dziejów jeszcze praca,
Nieprzepalony jeszcze glob sumieniem“ *****).

Polska cierpi dzisiaj—

„Ale czas idzie Szlachty-Chrystusowej,
Sumienia-głosu i wiedzy bezmowej...“ ******).

---

*) O Słowackim. Lekcja IV.
**) Lekcja II.
***) Ibidem.
****) Ibidem.
*****) „Czasy“ (Wybór poezji, wyd. Zrębowicz).
******) „Klątwy“ („Krzyż a miecz“, 1850; przedruk w „Wyborze poezji“, str. 55).

rcin.org.pl

Ludzkość urzeczywistni „nadzieję wieków“ i wtedy wypłaci Polsce „procent“ od swego szczęścia. Przez spełnioną „nadzieję wieków“ rozumieć trzeba rozwiązanie kwestji socjalnej w duchu chrześcijańskim. Będzie to „gmach nowy“, zbudowany na „stepie ludzkości“ według „nowego planu“ *). Będzie to ostateczne dopięcie swego „arcydzieła“ przez Słowo. Wobec tej pracy dla przyszłości Polska nietylko nie powinna zachowywać się biernie, ale nawet powinna uznać ją za swą misję. Pragnienie, aby naród polski przewodniczył w postępie ludzkości, bardzo charakterystyczne dla umysłowości polskiej w pierwszej połowie XIX w., nie jest cechą wyłącznie mesjanizmu; widzimy je u Libelta, głoszącego nadejście epoki, w której polska filozofja ma zastąpić dotychczas panującą niemiecką, widzimy je u wszystkich prawie wybitniejszych ludzi owego czasu, między innymi i u Norwida. U niego ideologiczne powiązanie losów Polski z przyszłością Ludzkości wyraża się w sposób oryginalny i głęboki w następujących zwrotkach „Pieśni społecznej“: **)

„Przez się tworzy narodowi,
Kto się doskonali;
A przez naród człowiekowi,
Kto naród ocali.

Lecz ta Polska *nieskończona*
Przez cel, którym pała,
Więc to tylko dwa ramiona
Świeckiego jej ciała.

Dwa ramiona *orła-krzyża*,
Co spodem jest *z roli*,
Górą k'niebu się przybliża
Przez to, *co go boli*“.

---

*) „Jeszcze słowo“. Paryż, 1848 (Pisane w Rzymie pod wrażeniem rewolucji europejskiej).

**) Poznań, 1849.

rcin.org.pl

Te same myśli znajdziemy w „Memorjale o młodej Emigracji“, już cytowanym, a także w „Promethidionie“. Rozwiązanie w duchu chrześcijańskim problematu socjalnego, będącego bolączką współczesnej cywilizacji, jest zadaniem Polski. W jaki sposób? To zobaczymy później. Tu tylko dla poparcia tego, co powiedziałem, zaznaczam, że swoją estetyczno-społeczną ewangielję, wygłoszoną w „Promethidionie“, nazywa Norwid „myślą polską“.

Różni się Norwid od mesjanistów tem przedewszystkiem, że nie idealizuje swego narodu i jego przeszłości, nie uważa go za naród wybrany; na upadek Polski nie zapatruje się, jak na ofiarę Chrystusową, i wogóle daleki jest od idei ofiary i męczeństwa. Jego ideał polskości nie jest bierny—lecz czynny, nie mistyczny, lecz społeczny, a zarazem, jak to zobaczymy, artystyczny, nie przestając być chrześcijańskim. Nie przeszkadza to wcale, że Norwida musimy uznać za mistyka („Milczenie“). Na Norwidzie właśnie można wykazać fałszywość popularnego mniemania, jakoby mistycyzm był czemś od życia oderwanem i dla społeczeństwa obojętnem. Zastrzegam się przytem przeciwko możliwym zarzutom, że, przeciwstawiając Norwida mesjanistom, pragnę wywyższyć go ich kosztem. Jeżeli z tego, co powiedziałem, ktoś wyciągnie wniosek, że idee Norwida są wyższe z punktu widzenia narodowych i społecznych interesów — i że bardziej się liczą ze stosunkami realnymi, to na to się zgodzę i przypomnę tylko, że Mickiewicz np. — to nietylko mesjanista, ale także redaktor „Trybuny ludów“ i organizator legjonów.

Zestawiając poglądy Norwida z mesjanizmem, miałem na myśli wyłącznie tylko ideę ofiary Chrystusowe. Polski za grzechy Europy, bo to jest właściwa treść doktryny mesjanicznej. Tak pojęty mesjanizm, nie przestając

rcin.org.pl

być jednym z najszlachetniejszych wykwitów polskiej myśli i polskiego uczucia, jako objaw szlachetnej, ale biernej rezygnacji, musi ustąpić miejsca ideom twórczym. Jest to tylko jeden moment w rozwoju myśli polskiej—i w dziejach duszy myślicieli-mesjanistów.

Krasiński po „Przedświcie“ pisze „Psalmy“. Mickiewicz w samych „Księgach pielgrzymstwa“, wyłożywszy ideę męczeństwa narodu polskiego — głosi ideę Polski rewolucyjnej i republikańskiej.

Otóż Norwid tego momentu przełomowego nie przechodził. Wyrobiwszy sobie dość wcześnie pogląd na świat — nie zmieniał go Norwid więcej, nie rozwijał, ale tylko dopowiadał w dziełach późniejszych to, co we wcześniejszych już było zaznaczone.

Najpełniejsze uświadomienie sobie misji społeczno-dziejowej Polski zawarł Norwid w „Pieśni do ziemi naszej“, *) którą przytaczam w całości:

I.

„Tam, gdzie ostatnia świeci szubienica,
Tam jest mój środek dziś — tam ma *stolica*,**)
Tam jest mój gród.

Od wschodu—*mądrość kłamstwa* i ciemnota,
Karności harap lub samotrzask z złota,
Trąd, jad i brud.

Na zachód—*kłamstwo wiedzy* i błyskotność,
Formalizm prawdy—wnętrzna bez-istotność,
A pycha pych!

---

*) „Krzyż a miecz“, 1850. Przedruk w „Wyborze poezji“. Zręb., str. 56.

**) Podkreślenia Norwida.

rcin.org.pl

Na północ—zachód z wschodem w zespoleniu,
A na południe—*nadzieja w zwątpieniu*
O złości złych!

II.

Więc—mamże oczy zakryć i paść twarzą,
Wołając: kopyt niech mię grady zmażą
Jak pierwo-traw!

Lub mamże barki wyrzucać do góry
Za lada gwiazdką ze złotemi pióry —
Za sny nieść jaw?

Więc mamże nie czuć, jaką na wulkanie
Stałem się wyspą, gdzie łez winobranie
I czarnej krwi!...

Lub znać, co ogień z łona mi wypali?
Gdzie spełznie? — *odkąd nie postąpi dalej,*
I zmarszczyć brwi...

III.

Gdy *ducha* z mózgu nie wywikłasz tkanin,
Wtedy cię czekam — ja, głupi Słowianin,
Zachodzie — ty!..

A tobie Wschodzie znaczę *dzień widzenia,*
Gdy już jednego nie będzie sumienia
W ogromni twej.

Południe! klaśniesz mi, bo klaszczesz mocy;
A ciebie minę, o głucha Północy!
I wstanę *sam.*

Braterstwo ludom dam, *gdy łzy osuszę,*
Bo wiem, co własność ma — co ścierpieć muszę,
Bo już *się znam*".

rcin.org.pl

Powyższe określenie misji Polski i wyznaczenie dla niej uprzywilejowanego miejsca na polu pracy dla przyszłości jest następstwem surowej krytyki współczesnej kultury europejskiej. Krytyki tej, prócz cytowanych ustępów „Milczenia“ i „Rzeczy o wolności Słowa“, należy szukać we wszystkich prawie utworach—drobnych i większych, a prócz tego w listach Norwida. Wszystkie drobne wzmianki tego rodzaju, pełne zazwyczaj świetnej ironji, byłoby zbyt trudno przytaczać; wystarczy dla przykładu jedna:

„Wszystkie wyższe umysły w Europie szły naprzód po powaśnienie się z Kościołem, bo to dawało siłę wobec mas. Talent, który pobluźnił się z Kościołem, miał przez to samo patent na Gieńjusz. Gieńjusz awansował jeszcze wyżej—bywał bogiem“. A nieco dalej: „Dzienniki wszystkie na całym świecie głoszą postęp, lud, elektryczność, romantyzm, koleje żelazne, cudzołóstwo i rzeczpospolitę!“ *).

Tego rodzaju miejsc jest bardzo wiele w listach Norwida — oraz w artykułach i memorjałach, pisanych okolicznościowo z okazji ważniejszych wypadków politycznych i innych. Nie szczędził też Norwid gorzkich słów emigracji, pomimo, że cenił ją bardzo, jako „mózg“ narodu, a może właśnie dlatego. Współczesność polska zasługiwała na krytykę niemniej, jak każda inna. To też wyznaczenie Polsce misji nie opiera się ani na jej przeszłości, ani na stanie teraźniejszym. Jest to włożenie na nią zaszczytnego — i trudnego obowiązku, do którego prawo ma ten, co się go podejmie. Tak pojęta misja — podnosząc bardzo wysoko ideał Ojczyzny, jako zbioro-

---

*) Artykuł p. t. „Poznańskie“. Krechowiecki: C. N. T. II, str. 151.

rcin.org.pl

wego obowiązku wobec Ludzkości — nie jest bynajmniej poczuciem wyższości narodowej, która stanowi najsłabszą stronę mesjanizmu.

* * *

Krytykę społecznych stosunków cywilizacji współczesnej zawiera nowela „Tajemnica lorda Singelworth“ *). Właściwością współczesnej cywilizacji jest, że musi ona „degradować ludzi“, t. j., że tylko niewielka część społeczeństwa może z niej korzystać, reszta zaś skazana jest na poniżenie i wzgardę. Skutkiem tego jest przepaść między „górą“ a “dołem“. *Na górze:* „wykwintne kuchnie“, „ponętne błyskotem swym i elegancją salony“. *Na dole:* „leniwe ramię rozkładającego się olbrzyma... nieustającą walkę co dnia i co chwila toczy — coś, jakby wciąż gnijący Laokoon, przewraca się w pieczarach stolic pod umiecionemi gładko ulicami“.

Społeczeństwo współczesne potrzebuje dla swego istnienia ludzi „bez towarzyskiego wdzięku, z którymi do stołu nikt siąść nie chce“. Nietylko „miasta, siedziby“, ale i „*społeczności*“.... „sklepią się, budują i rozwijają na kloakach“..., stoją niejako na podminowanym gruncie. Dlatego... „ludzie nie są jeszcze czyści... są dopiero perfumowani“... Temu społeczeństwu, w którem „archeologja, lubo wstecz, ale żywo i świetnie działa“, w którem zastój i niezrozumienie nowych myśli idzie w parze z uczuciem „poważania z wielką łatwością donośnych imion historycznych“, przeciwstawia Norwid „Revival amerykański“, „o którym ani nasz stary, ukształcony i niewolniczy kontynent nie ma słusznego pojęcia, ani byłby na siłach, aże-

---

*) Chimera, VI.

rcin.org.pl

by go u siebie spróbować i zaszczepić!“ Sam on zresztą nie jest wielbicielem zdecydowanym amerykanizmu; widzi w nim ducha kupieckiego, płaski utylitaryzm, grożący zdeprawowaniem temu, co ma odrodzić naszą kulturę, t. j. sztuce *). Braterstwo sztuki i pracy, ta wielka idea, zwana przez Norwida „myślą polską“, nietylko wyrobi sztuce należne jej stanowisko, ale, rozwiązując trapiący ludzkość problemat socjalny w duchu chrześcijańskim, spełni „nadzieję wieków“, „arcydzieło prawdy“ i „Wolność Słowa“.

VIII.

Przeciwieństwem „personalizmu i „asymilacji“, dwuch ujemnych prądów, panujących dziś w społeczeństwie, jest idea heroizmu społecznego, wyłożona w dziele „Philosophie de la guerre“ **).

Jedyną racją bytu wojny jest walka, „la lutte“, ale nie jest ona monopolem wojny. „Savoir lutter, c'est savoir admettre et practiquer l'heroïsme dans toutes les conditions et à tous les degrés du travail social, tandis que faire une bonne guerre n'est que savoir concentrer et administrer la même totalité de l'heroïsme dans un effort *personnel* de la mission sociale. C'est donc le *personnalisme* (malgré que c'est le personnalisme de la société elle-même) qui entraîne la licence que nous appelons „Guerre. C'est pourquoi aussi toute guerre est

*) Nowela „Ad leones“. Chimera I.
**) Chimera VIII.

rcin.org.pl

partielle, tandis que la lutte est continuellment générale sur toute la ligne des innombrables activités". Błędem jest uważać heroizm za coś niezwykłego, „comme quelque chose de supplémentaire entre les ressorts normals". Możliwość ciągłego postępu społeczeństw ucywilizowanych na tem polega, że heroizm towarzyszy „wielkiej armji pracy".

Czynnikiem zmian „dans le tout vital" jest nadużycie (licence). Ten czynnik przekształcił walkę, właściwą wszystkim stopniom pracy społecznej, w wojnę; w ten sposób, odejmując heroizm socjalnej pracy, ześrodkował go w jednym kierunku; jest to społeczny egoizm („personalizm"), dlatego „toute guerre est partielle", a wyrażenie „guerre générale" jest nielogiczne, jest contradictio in adjecto. Czynnik, zwany przez Norwida „licence", posiada wartość moralną chwiejną. Dlatego wojny w celu odparcia ciemiężycieli uchodzą za dobre, zaś te, których zadaniem zniszczyć nieprzyjaciela, w historji znaczenia nie mają.

Z pojęciem walki łączy się ściśle pojęcie przeciwnika. Ono ma cztery stopnie:

1) „*L'ennemi*" to ten, którego natury nie możemy znosić. Stąd pochodzą walki rasowe ludów pierwotnych, które się wzajemnie znosić nie mogły. Wojny o przewagę i panowanie nad światem są późniejszego pochodzenia.

2) „*L'oppresseur* est celui, qui inculque sa propre nature", jest to „l'ennemi triomphant".

3) „Wróg i ciemięzca" nie mają „aucune raison d'être morale". Natomiast „l'adversaire", „celui, qui nous oppose toute une suite de volontés, que nous appelons caractère", jest niezbędnym „dans le grand oeuvre de la vérité". Jest to „le lutteur par excellence". Do niego się odnoszą słowa psalmu: „Dieu me fera voir la punition

rcin.org.pl

de mes ennemis—mais—ne les tuez pas tout d'un coup, Seigneur! de peur, que mes peuples n'oublient votre justice!" ...„On combat les ennemis et les oppresseurs on les repousse, mais avec l'adversaire *on se mesure*", i to jest „l'apogée de la veritable guerre".

4) Współzawodnictwo jest zatem motorem społecznego postępu. Jest to najszczytniejszy rodzaj walki, kończący się, jak każdy inny, zwycięstwem jednego z przeciwników. Ale tym razem zwycięstwo oznacza krok naprzód w postępie społecznym; ono nie jest zniszczeniem zwyciężonego, ale ten, skoro musi ustąpić, staje się oponentem — i jako taki w układzie sił społecznych zajmuje bardzo ważne stanowisko. ...„Le vrai progrès ne commence qu'avec l'apparition de *l'opposant*. Car l'opposant c'est nous mêmes a un point de vue, différement ajusté: et necessairement c'est le coopérateur vraiment actif".

Takie jest społeczne znaczenie walki. „Filozofja wojny" Norwida, jest więc zaprzeczeniem wojny. „Il suffirait de comprendre et d'oser comprendre les differentes phases de la guerre, pour lui infliger, par cela-même, le premier coup de la massue d'Hercule!"

Norwid wierzy — że wojny kiedyś się skończą, bo wierzy w zwycięstwo prawdy. „Les guerres seront terminées le jour, ou, quand un homme aura proféré une verité, son interlocuteur lui répondra franchement: c'est vrai!"

Stosunek pojęć podstawowych „Filozofji wojny" „la lutte" i „la licence" jest ten, że pierwsze oznacza czynnik socjalny, drugie czynnik indywidualny życia społecznego. Cechy wspólne całemu gatunkowi ludzkiemu, przejawiając się w indywiduum konkretnie — przestają być ogólne, ponieważ stają się podległemi tej nadwyżce, która stanowi właśnie indywiduum. Każdy indywidualny akt

rcin.org.pl

woli jest skutkiem tego nadużyciem wobec gatunku, jest czemś, przez treść pojęcia gatunku nie objętem. Nie znaczy to, jakoby nadużycie — czyli użycie indywidualne, zastosowanie do siebie obowiązującej wszystkich zasady, było czemś ujemnem. Wartościowanie — to sprawa zupełnie inna; „la licence“ może być dodatnia lub ujemna. ....„La *licence* considérée en elle même paraît toujours attester la persistance d'une *Loi* ou d'un *principe*, et la vitalité du *droit* individuel. Considérée comme telle, la Licence non seulement est bien loin d'être criminelle, et non seulment elle est absolvable dans différentes occasions, mais elle entre encore génériquement dans le tout vital comme l'élément de la transition“.

Walka, „la lutte“, jest prawem, wojna—nadużyciem. Jest to „la licence“ w znaczeniu ujemnem. Gdyby Norwid nic więcej prócz „Filozofji wojny“ nie napisał, to jużby sobie zasłużył na zaszczytną w dziejach myśli polskiej kartę.

W „Filozofji wojny“ przemawia do nas już nie Norwid-poeta, ale myśliciel, mogący zadowolić najprozaiczniejszy umysł „ścisłego“ filozofa.

W „Promethidionie“ wypowiedział się Norwid-poeta, myśliciel, wszechstronny artysta, wierzący chrześcijanin — i reformator społeczny.

* * *

Swoje pojęcia społeczne wyłożył Norwid najwcześniej w „Pieśni Społecznej“ *), utworze pod względem formy bardzo słabym — i dość niejasnym, jeśli się go nie porówna z innemi dziełami, przedewszystkiem z „Me-

*) Poznań, 1849.

rcin.org.pl

morjałem o młodej Emigracji", zawierającym te same myśli, tylko jaśniej sformułowane. „Pieśń społeczna" powstała pod wrażeniem rzezi galicyjskiej w r. 1846 i rewolucji europejskiej 1848 r., należy zatem do utworów tego rodzaju, co „Psalm żalu" i wiersz „Do autora trzech psalmów". Zastanawia się Norwid nad pojęciem *własności*. Posiadanie — związane jest ściśle z obowiązkami wobec społeczeństwa.

„Niema mienia bez sumienia;
Na każdej zagrodzie
Ciążą długi uprawienia
Wolności w narodzie".

„Własność" i „właściwość"—to pojęcia bardzo zbliżone.

„Własność nie jest posiadaniem
(Często niewłaściwie)
Lecz społecznem używaniem
Tego, co w nas żywie" *).

„Własność", posiadanie, jest zarazem „właściwością tych, którzy ją posiadają, określa ich stanowisko w społeczeństwie — i ich obowiązki. Działalność społeczna odbywa się albo przez „mienie", t. j. własność realną, albo „przez się z potem ciała"—t. j. przez pracę. W ten sposób obywatele dzielą się na dwie grupy:

„Ci *czas* mają — ci zaś *mienie*,
Niechże tedy wpływa
Kto ma mienie przez sumienie
Na czasów ogniwa".

Warstwa pracująca, określona przez Norwida za pomocą kategorji czasu — jest zatem do klasy posiadającej w sto-

---

*) „Pieśń społeczna", str. 8.

rcin.org.pl

sunku takim, jak zmienność do stałości; posiadacze powinni przestrzegać, ażeby ta zmienność nie stała się przyczyną zagłady ich samych—i zarazem ojczyzny, ażeby nie wybuchła rewolucja socjalna.

Kiedy kwestja socjalna, występując wśród emigracji, zwłaszcza młodszej, na plan pierwszy, poczęła nawet zdaniem wielu zagrażać interesom narodowym, Norwid wzywa poważniejszą część emigracji, ażeby okazała swe „ojcowstwo" w narodzie „w pełnej odezwie do Narodu, wykładającej, o ile kwestja narodowa ze współczesną, to jest socjalną, się tu miesza" *). Przy tej sposobności rozwija Norwid swoje pojęcia społeczno-narodowe w tym samym ducha, co w „Pieśni społecznej". Obywatele dzielą się z natury rzeczy na dwie „kategorje" społeczne: jedni służą „ojczyźnie przez *siebie*", drudzy, t. j. klasy t. zw. wyższe—„*człowiekowi* przez *Ojczyznę*".

Właściciele — to nietylko „posiadacze", ale powinni mieć „własność moralną", to jest „przymioty posiadania".

Powinni pamiętać, „że od wożącego mierzwę parobka do pracy człowieka uczonego, powinien być cały *łańcuch prac* coraz to idealniejszych zachowany, ...bo inaczej oni sami staną się ciężarem niepotrzebnym społeczeństwu, rozwijającemu się i postępującemu naprzód. „Bo tak jest— wszystko w tę stronę idzie — cały świat... i tego się niczem nie zatrzyma. To się tylko złagodzić i uharmonizować *prawdą*, wcześnie i odważnie zapowiedzianą, uda".

Widząc potrzebę naprawy stosunków społecznych, Norwid podaje emigracji sposób zaradzenia złemu, za pomocą zakładania w Galicji i W. Ks. Poznańskiem (bo

*) „Memorjał o młodej Emigracji".

rcin.org.pl

w zaborze rosyjskim to było niemożliwe), „Towarzystw przyjaciół pracy". Towarzystwa te, złożone „z właścicieli specjalnie w różnych kierunkach uzdatnionych, choćby o tyle, aby sądzić mogli", powinny ogłaszać kunkursa „w przedmiotach pracy wszelkiej", między innemi także na książki dla ludu. Norwid pragnie dać ludowi oświatę—a zarazem zachować to wszystko, co stanowi tradycję ludową. Wierzył w możliwość tego, bo oto powiada w „Quidamie":

. . . . . „Lud jest zawsze może
Na równi z wiedzą, chociaż jej nie sprosta
Wypowiedzeniem, ni pojąć jej może.
Lecz drgnieniem serca jednem wie, co ludzie
W umiejętności otrzymują trudzie.
Ci jednak innym oddawać to mogą,
Jakoby w rękach mając swe zdobycze"...

To też „Słowo ludu" i „Słowo społeczeństwa" powinny być połączone przez „tradycyjną harmonję pracy" wspólnej. „Różnica pomiędzy słowem ludu, a słowem pisanem i uczonem jest ta, że lud myśli postaciami. A umiejętnik postacie do myśli swych dorabia"... bo „Lud ręczną pracą zdobywa wiedzę... ciągle postaciuje pracą plastyczną myśląc".—„Tylko przez harmonję tradycyjną pracy narodu ten djalog, ta rozmowa myśli ludowej z myślą społeczeństwa odbywa się. Rozmowy tej ujęcie w harmonję sztuki, rękodzieł, rzemiosł i rolnictwa stanowi zdrowie narodowe, stanowi przytomność i obecność — byt" *). Przez „przytomność" i „obecność" rozumieć trzeba *warunki realne* i ich *uświadomienie*, które dopiero razem tworzą byt narodu. „Naród... składa się z tej sfery dolnej, która

*) „Promethidion". Chimera VIII,

rcin.org.pl

go różni od drugich... I z tej górnej, co go łączy z drugimi... Ale łączy *go, a nie siebie*"... To też „myślenie ludowe" czyli „duch pracy" powinno być w związku z „myśleniem ludzkości w społeczeństwie, które czyni powinność połączenia narodów z narodami — ale połączenia, nie naśladowania i małpowania — bo wtedy ludowa myśl odstąpi". Zadaniem sztuki narodowej jest.... „podnoszenie ludowych natchnień do potęgi, przenikającej i ogarniającej Ludzkość całą — podnoszenie *ludowego* do *Ludzkości* nie przez stosowanie zewnętrzne i koncesje formalne, ale przez wewnętrzny rozwój dojrzałości". Sztuka jest tem, co łączy obie warstwy narodu. „Narodowy artysta organizuje wyobraźnię, jak, na przykład, polityk narodowy organizuje siły stanu". Bogactwo narodu zawiera się nietylko w warunkach materjalnych, „ale i w potędze obrobienia i użycia onych materjałów. Natura wyobraźni, to jest siły postaciowania, w obowiązującej jest harmonji względem otaczającego materjału. Zdawałoby się, iż człowiek, z ziemi *żywotności zasób* wyciągając, obowiązanym jest ją podnieść i uświęcić godnością idealizacji twórczej". Tą „idealizacją twórczą" jest sztuka, która powinna przenikać wszystkie dziedziny pracy ludzkiej i powinna być narodową. „Każdy naród przychodzi inną drogą do uczestnictwa w sztuce; ile razy przychodzi tąż samą, co i drugie, to nie on do sztuki, ale sztuka doń przychodzi i jest rośliną egzotyczną i niema tam miejsca na artystów". Norwid rozwija w epilogu „Promethidiona" teorję „stygmatów", którą uzupełnia w noweli „Stygmat" *).

Na poszczególnych ludziach tak samo jak na narodach warunki życia przeszłego wyciskają niezatarte piętno,

---

*) Chimera VIII.

rcin.org.pl

stygmat, stanowiący indywidualność człowieka lub narodu i wpływający na jego dalsze życie i twórczość. Sztuka narodu zależy od jego stygmatu, jest odbiciem charakteru narodowego. Norwid określa stygmaty poszczególnych ludów i dopatruje się związku między stepową okolicą, zamieszkałą przez Hunnów — a ich nienawiścią do cywilizacji, między dziewiczym lasem, zamieszkałym przez Giermanów—a gotycką architekturą i t. d.

Polska nie ma „stygmatu", dlatego jej sztuka jeszcze się nie rozwinęła, dlatego można mówić o sztuce w Polsce, nie o sztuce polskiej. Ale... „od grobu Fryderyka Chopina rozwinie się sztuka, jako powoju wieniec, przez pojęcia nieco sumienniejsze o *formie życia*, t. j. o kierunku piękna, i *treści życia*, to jest o kierunku dobra i prawdy. Wtedy artyzm się złoży w całość narodowej sztuki". Muzyka Chopina—to „zaśpiew na sztukę narodową", ponieważ on właśnie podnosił „ludowe do Ludzkości" *), a ludowość — to narodowość w sztuce. W późniejszej od „Promethidiona" rozprawce „O sztuce"**), pragnął Norwid wykazać pierwszorzędne znaczenie sztuki dla życia. Sztuka „w znaczeniu jej najniższem" jest naśladowaniem natury. W naturze odkrywamy sztukę, „jako piękno i onego to piękna bezpośredni okres, czynny udział, osobna pora; słowem prawo, w pośród współdziałania wszystkich innych praw natury istniejące i obowiązujące". Kwiat — „błaha zawiązka piękna", „w każdym względzie ponadużytecznie pięknym bywa". Zanim się stanie „realnem i praktycznem" — wszystko, „od owoców prawdy aż do ziarnka rośliny najdrobniejszej", „przechodzić musi porę

---

*) Por. „Fortepian Chopina".

**) Wyszła w roku 1858, jako odpowiedź na artykuł Klaczki w „Wiadomościach polskich". „Promethidion" wyszedł w r. 1851.

rcin.org.pl

kwiatu, porę piękna kwitnienia". — „jeśli ma być owocem użytecznym i ważność mającym". „Wobec natury uważana sztuka wchodzi w jej prawa", *prawo piękna* jest prawem natury. „Sztuka w obliczu umiejętności jest sferą każdej z nich żywotną i dopóki są one żywotnemi". Prócz tego jest sztuka bardzo ważnym czynnikiem etyczno-socjalnym. „Jeżeli jest w człowieczeństwa dziejach stan prostoty, z której się wychodzi, i tej drugiej, do której się dochodzi, stan prostactwa i prostoty doskonałej, tedy cały on ciąg onego to właśnie dochodzenia nie może się bez arcypoważnego udziału sztuki w życiu obejść i nie obywa się". Czyli „sztuka equacją jest postępu, postępu nawet moralnego, o ile ten historji jest przedmiotem".

Prawo piękna, albo lepiej *„prawo kwitnienia"*, obejmuje zarówno przyrodę i ludzkość; w ten sposób maleje różnica między przyrodniczem i historycznem stawaniem się. W obydwu tych dziedzinach rzeczywistości sztuka jest pierwiastkiem twórczym, umożliwiającym rozwój. — „Ołtarz już kresem jest samoistnego sztuki bytu" — w religji sztuka jest tylko formą; jest na drugim planie, służy celom wyższym. „W odniesieniu... do Religji, sztuka ujście swe tam znajduje, ale jako wszędzie indziej żywotną jest, tak odwrotnie, u ołtarza progów w *literę*, jedynie wyjaśniającą *Słowo*, zamienia się i zamyka przeto całość istoty swojej". Rozpatrzywszy stanowisko sztuki w przyrodzie i w życiu kulturalnem człowieka, zastanawia się Norwid nad pytaniem, co to jest sztuka narodowa? „Sztuka narodowa, jako *czas*, może być tylko wyrazicielką historycznej, ża tak powiem, godziny, o której naród jaki poczuwa się do udziału w wyrobie ogólnym". Sztuka narodowa musi też odpowiadać warunkom *miejsca*, t. j. warunkom, w jakich naród żyje. Sztuka odtwarza *„ideę"*, a idea „poddawaną jest w części pewnej i warunkom miejsca",

rcin.org.pl

przez co staje się *„prawdą“*, nie już tylko „myśleniem czczem“, — czyli poprostu nabiera żywotnego dla narodu znaczenia i cech narodowych. „Pierwopromień wszelkiej sztuki narodowej“ okaże się, jeśli rozważymy wyraz „piękno“. Utworzenie tego wyrazu jest początkiem narodowej sztuki. Z pomocą zupełnie błędnej etymologji stara się Norwid objaśnić ten wyraz w różnych językach. Polskie „piękno“ składa się z „pieśń“ i „jęk“ i „zamienia się w trzeci wyraz, jakoby w „pojęk-ność“ i jakoby nad boleścią tryumf znaczący“.

* * *

W pierwszym djalogu „Promethidiona“ określa Norwid piękno — t. j. formę sztuki.

„Kształtem miłości piękno jest — i tyle.
Ile ją człowiek oglądał na świecie,
W ogromnym Bogu, albo w sobie — pyle.
— — — — — — — —
Tyle o pięknem człowiek wie i głosi —
Choć każdy w sobie cień pięknego nosi
I każdy — każdy z nas — tym piękna pyłem
Gdyby go czysto uchował w sumieniu,
A granitowi rzekł: żyj, jako żyłem,
Toby się granit poczuł na wejrzeniu
I może palcem przecierał powieki,
Jak przebudzony mąż z ziemi dalekiej...
Lecz to z granitu bryłą tenby zrobił,
A inny z tęczy kolorem na ścianie“...

Taką władzę nad rzeczywistością mógł człowiek posiadać w okresie przedhistorycznym Raju utraconego; był

---

*) „Rzecz o wolności Słowa“.

rcin.org.pl

to ów „tryumf bez prac“, o którym mówi Norwid w „Rzeczy o wolności Słowa“. Wiemy, że pierwotnie człowiek „cały był... i piękny... i upadł“ *). Skutkiem upadku jest praca. Piękno, „*profil Boży*, przez Grzech stracony“, „na to jest, by zachwycało do pracy — praca, by się zmartwychwstało“.

„Praca z grzechu jest i tylko ją *miłość* odkupuje“. Jest to „pańszczyzna Adamowa“, pokuta za grzech. Jest ona...

. . „*zguby szukaniem*,
Dla której pieśń — ustawnem się nawoływaniem“.

Piękno jest osłodą w pracy — uzyskaną przez pracę, przez „wcielanie“, „postaciowanie“. Miłość jest „idealizacją twórczą“, uświęcającą pracę dla zdobycia chleba powszedniego.

Miłość domaga się wcielenia.

. . . . . „Miłość bez wcielenia
Jest upiorowem myśleniem myślenia“.
„Kto kocha — *widzieć* chce choć cień postaci—
I tak się kocha matkę, ojca, braci,
Kochankę, *Boga* nawet... więc mi smutno,
Że mazowieckie ani jedno płótno
Nie jest sztandarem sztuce, — że ciosowy
W Krakowskiem kamień zapomniał rozmowy,
Że wszystkie chaty chłopskie krzywe, że kościoły
Nie na *ogivie polskim* *) stoją, że stodoły
Za długie, świętych figury patronów
Bez wyrazu — od szczytów wież aż do zagonów
. . . . . *forma* pokrzywdzona woła!“

---

*) Norwid ma tu na myśli „*okos*“ czyli ostrołuk polski, o którym pisał w Liście do H. Dmochowskiego. (Czas. Dodatek. 1839, Nr. 4).

rcin.org.pl

Norwid ubolewa nad pokrzywdzeniem formy; on chciałby, żeby „użyteczne“ było zarazem „piękne“. Widząc rozdział między pracą i sztuką — między „słowem ludu“ czyli „duchem pracy“ i „słowem uczonem“, przypomina, że piękno przez pracę się zdobywa; sztuka powinna być „ulgą“ w pracy, tak jak są ulgą wynalazki, które on nazywa „satelitami sztuk“ *). Praca ręczna i praca ducha powinny z sobą się łączyć. Piękno powinno przenikać wszystkie rodzaje prac. Obowiązkiem wszystkich jest „odkupywać ciężar pracy *miłością twórczą*“ — i nikt nie powinien „od uczestnictwa w związku pracy“, od tej „pańszczyzny Adamowej“ się usuwać. Sztuka powinna „z *myśleniem ludowem* w *pracowitej* harmońji się kojarzyć“.

Sztuka jest uduchowianiem materji i wcielaniem ducha. Jest to praca, której wynikiem—piękno, jako forma, i dobro, „druga osoba piękna“, jako treść. Piękno, dobro — i przenikająca je prawda, powinny stać się celem wszelkiego rodzaju pracy. Nie każda praca jest sztuką, ale każda nią być powinna, powinna być „odkupiona“ przez miłość, źródło piękna. Skoro to się dokona — podział prac na fizyczne i intelektualne, rozdział Słowa na ludowe i umiejętne, nie będzie miał tego co dziś znaczenia. Wtedy nietylko Sztuka będzie kwitła, ale udoskonali się pojęcie pracy, a co zatem idzie, nastąpi odrodzenie społeczeństwa. Tylko w taki sposób pojmowana sztuka nie jest zbytkiem, ani zabawką, ale potrzebą rzeczywistą. Wielka idea Norwida: *braterstwo sztuki i pracy*— otwiera nowe drogi dla jednej zarówno jak i dla drugiej. Poglądy estetyczne i społeczne „Promethidiona“ nie da-

*) „Promethidion“. Epilog.

rcin.org.pl

dzą się traktować oddzielnie. Estetyka Norwida — to socjologja sztuki. A „Promethidion“ — to nietylko ewangielja sztuki ale i ewangielja społeczna. Dwie główne idee społeczne wypowiada w niej Norwid: pierwsza—to idea jedności narodu, opartej na harmońji wszelkich prac. Druga idea zawarta jest w następujących słowach: „Cała tajemnica postępu ludzkości zależy na tem, aby coraz więcej stanowczo, przez wcielanie dobra i rozjaśnianie prawd... męczeństwo uniepotrzebniało się na ziemi“. „Uniepotrzebnienie“ męczeństw za pomocą „wcielania dobra i rozjaśniania prawd“ możliwe jest dlatego, ponieważ prawda nie jest samą wiedzą tylko, ale „obejmuje życie“, wymaga „współpracy“. Przenikać powinna prawda wiedzę i życie, sztukę i pracę. Obowiązkiem człowieka jest „dać świadectwo prawdzie“. Ten obowiązek ma także artysta, organizator narodowej wyobraźni. I tylko w imię prawdy zorganizowane życie społeczne odda sztuce, co się jej należy. I tylko w służbie prawdy pozostająca sztuka może być „chorągwią na prac ludzkich wieży“, „najwyższem z rzemiosł apostoła“, „najniższą modlitwą anioła“. Norwid nazywa *myślą polską*... „postawienie sztuki tak, aby była *najniższą modlitwą i najwyższem rzemiosłem*... i postawienie *estetyzmu* tak, ażeby żywotnym i dodatnim *ascetyzmem* stał się“....

* * *

Dzisiejsze postępy „sztuki stosowanej“ są jakby realizacją myśli Norwida. „Promethidion“ przypomina też w pewnej mierze idee, głoszone później przez Ruskina — a zwłaszcza przez Wiliama Morrisa. Obaj angielscy myśliciele doczekali się uznania i sławy europejskiej już za

rcin.org.pl

życia. Norwida trzeba było „odgrzebać“ — ale i to nie dość, śmiało twierdzić można, że przeciętny „oczytany“ Polak więcej wie o Ruskinie, niż o Norwidzie. Ruskin apostolski ton umiał połączyć z popularnym sposobem pisania — i ustrzegł się przytem banalności. Norwid jest niewątpliwie głębszy, ale „ciemny“; jego pisma, jeśli mają służyć szerszemu ogółowi, potrzebują komentarzy. Na popularyzację jeszcze zawcześnie. Na razie chodzi o to, ażeby idee Norwida wcielić do skarbca myśli polskiej. Taki jest cel niniejszej *rekonstrukcji* jego filozofji. Dotychczas zajmowano się wyłącznie poglądami estetycznemi Norwida *); z tego też powodu poświęciłem im stosunkowo najmniej miejsca. Poza tem na filozoficzną stronę jego twórczości zwrócił uwagę p. Roman Zrębowicz**) w objaśnieniach do „Wyboru poezji“. Jego uwagi trafne — ale luźne — nie mogą jednakże dać należytego wyobrażenia o filozofji Norwida temu, kto jego pism gruntownie nie przestudjował. W moim szkicu starałem się dać takie wyobrażenie.

Zdaję sobie zresztą sprawę z tego, że moja rekonstrukcja jest nietylko nie dokładna — ale pod niektórymi względami może mylna. Ogłoszenie drukiem tej pracy usprawiedliwiam tem, że wielu błędów potrzeba dla zdobycia jakiejkolwiek prawdy.

---

*) St. Malczart: Poglądy Norwida na sztukę narodową. Tygodnik Słowa pols., 1902. Nr. 6—9.

Piotr Bańkowski: Norwidowe poglądy na sztukę. (Przegląd narodowy, 1910, Luty).

**) O tem, że z Norwidem współczesna myśl polska liczyć się musi, świadczy „Legienda Młodej Polski“ St. Brzozowskiego oraz najlepsza z dotychczasowych prac o Norwidzie, książka Cezarego Jellenty.

rcin.org.pl

Czytelnika proszę, ażeby nie zapominał, że Norwid to nietylko teoretyk — ale artysta — i kończę słowami jego samego: .... „*dobre* odczytaj i *kończ w sobie* — a błogosławiony, kto się nie zgorszy ze mnie!“ *)

Kraków. Kwiecień — Maj, 1910.

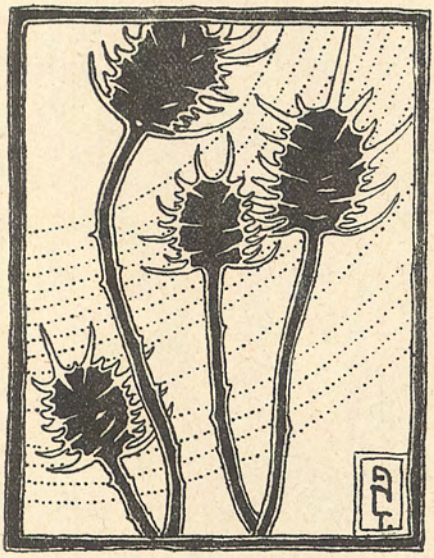

*) Temi słowy kończy Norwid Epilog „Promethidiona“.

rcin.org.pl

Wydział Filozoficzny
BIBLIOTEKA
U. W.

rcin.org.pl

rcin.org.pl

rcin.org.pl